Nr. 133 Kraków, Wtorek dnia 14 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 10·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20. **Na prowincji:** rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70. **Za granicą:** w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia. Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.** Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ostatnie posiedzenie.

Na dziś zapowiedziane było posiedzenie Izby poselskiej, jak ogólnie utrzymywano ostatnie przed szóstem z rzędu w bieżącym okresie parlamentarnym zamknięciem sesji. Zupełny upadek nadziei, pesymizm, oczekiwanie wybuchu skandalów podczas zapowiedzianej odpowiedzi hr. Thuna na interpelacje grackie, a z drugiej strony manifesty stronnictw, wydawane jakby w przeddzień bardzo doniosłych wydarzeń, wreszcie takie artykuły dziennikarskie jak niedzielny w *N. fr. Presse*, który moralizatorsko przestrzega hr. Thuna przed próbami „zamachu stanu“ w międzyczasie parlamentarnym — oto były symptomatyczne cechy położenia przed tem ostatniem posiedzeniem. I do tego posiedzenia jednak nie przyszło!

Izba rozejdzie się, nietylko nie załatwiwszy żadnego z rządowych przedłożeń, ale nie wybrawszy nawet komisyj: ugodowej, budżetowej i językowej. W wszystkich sprawach „bieżących“ będziemy zdani na łaskę paragrafu czternastego; ale niedojście do skutku wyboru komisji językowej, która po odroczeniu parlamentu miała zajmować się załagodzeniem czesko-niemieckiego sporu, sprawia, że wynik wiosennej sesji Izby jest zupełnie żaden i że sprawa nawet formalnie nie postąpiła ani o jeden krok naprzód. Jestto w chwili szóstego już odraczania tej Izby w ciągu półtorarocznego jej istnienia — szósty tej samej doniosłości wynik, żmudnie i cierpliwie zdobywany przez trzeci już z kolei rząd. Stoimy znowu tam, skądeśmy wyszli, tylko z większem znudzeniem tą błazeńską komedją i z większem rozgoryczeniem. Jedynego wyjścia, jakie od początku wiedeńskiej borby istniało, powrotu do reprezentacji krajów przez Sejmy, nie oczekujemy i teraz w tem państwie półśrodków i bezinicjatywy. Rządzeni czternastym paragrafem oczekiwać będziemy jesieni, nowego zwołania Izby i nowych dążeń do tego samego celu, które... będą nosiły numer porządkowy siódmy.

W piątek i sobotę rozpoczęły się w Wiedniu ustne narady komisyj kwotowych. Zebrane w piątek pełne komisje kwotowe postanowiły do narad przedwstępnych wydelegować komitety, z siedmiu członków złożone. Z austrjackiej strony do komitetu tego należą: przewodniczący hr. Schönborn, referent Beer i członkowie: Jaworski, Dumba, Forscht, Szwegel i Menger. Ze strony węgierskiej: Szell, Falk, Koloman Tisza, Hegedus, Matlekovics, Horauszky i Lukacs. W sobotę zebrały się obydwa komitety na pierwszą naradę. Już na tem pierwszem posiedzeniu okazało się, że w sprawie kwoty nasza połowa Monarchji zapłacić będzie musiała nowem ustępstwem koszty swojej słabości i swego rozbicia. Ponieważ myśl narad ustnych nad kwotą wyszła ze strony austrjackiej, przeto austrjackiej połowy rzeczą było przedstawienie substratu do tych obrad. Uczyniono to w ten sposób, że zerwano zupełnie z dawnym sposobem obliczania „kwoty“ i podczas gdy wszystkie dotychczasowe *nuntia* za podstawę obliczania udziału Austrji i Węgier w wydatkach wspólnych przyjmowały liczbę ludności, co dawało stosunek 58:42 procent, obecnie komisja austrjacka ma proponować przyjęcie za podstawę stosunku „kwoty“ przedłożyć się mające przez austrjackie ministerstwo skarbu tabele o dochodach z podatków bezpośrednich i pośrednich. Wychodzi to na jedno z tem, czego właśnie zawsze żądały Węgry, a co w cyfrach czyni stosunek 62:38 procent.

Jakkolwiek na sobotniem posiedzeniu nie sformułowano jeszcze ostatecznie wniosków i tylko plan taki w ciągu obrad został oznaczony, to jednak nie ulega wątpliwości, że podatki bezpośrednie i pośrednie staną się obecnie kluczem, na podstawie którego przyszła „kwota“ będzie omawiana. Donosząc o tem, *N. fr. Presse* zaznacza, że dzięki temu duch na posiedzeniu komisyj odrazu się poprawił, i że porozumienie wydaje się znacznie łatwiejsze. Bardzo łatwo przychodzi nam zrozumieć pokojowość usposobienia Węgrów, skoro nowy wniosek austrjacki ich tylko zawiera życzenia. Oczywiście my możemy tylko najgoręcej zaprotestować przeciw takiemu załatwianiu sprawy kwotowej, które dla ludności naszej połowy monarchji sprowadza niesprawiedliwy, a zbyt wielki ciężar. Tak drogo zapłacone porozumienie nie przyda się nam na nic. Sprawiedliwe ustalenie udziału Węgrów w wspólnych wydatkach, wszak miało także posłużyć jako jedyna przeciwwaga dotkliwym dla naszej połowy monarchji postanowieniom innych przedłożeń ugodowych; gdzież ten zapowiadany ekwiwalent, jeśli i tam, i tu, na korzyść Węgier, a z wielką ujmą dla własnej kieszeni straty tylko poniesiemy?

Sobotnie posiedzenie deputacyj kwotowych i wysnuwające się zeń widoki stanowią smutne uzupełnienie obrazu położenia. Z. I.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Kiedy w dniu 21 kwietnia br. Stany Zjednoczone, spowodowane uporczywem naleganiem fabrykantów cukru i dostawców wojskowych, wypowiedziały wojnę Hiszpanji, z wielu stron dało się słyszeć przekonanie, że nie miną dwa tygodnie, a sztandar gwiaździsty powiewać będzie na Kubie. Tymczasem dziś dwa już niemal minęły miesiące, a pozytywnych rezultatów wojny, przynajmniej na wodach zachodnio-indyjskich nie ma, tam zaś, gdzie są, przypisać je należy raczej szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, niż dzielności oręża strony zwyciężającej.

Większa część europejskiej prasy od dni już kilku przedstawia położenie Hiszpanji jako rozpaczliwe, i jedynie w zawarciu szybkiego pokoju upatruje względnie najkorzystniejsze zakończenie wojny. Pogląd ten zupełnie prawdziwy, co się tyczy finansowego położenia Hiszpanji i wzbudzających coraz bardziej obawę rewolucji, wewnętrznych jej stosunków, wydaje się być przesadzonym, o ile odnosi się także do obecnego wojennego położenia Hiszpanów. Od samego początku Hiszpanja nie mogła nigdy na to liczyć, by na dwóch od razu morzach była w stanie zwycięsko prowadzić wojnę, musiała też ona ograniczyć się do zgromadzenia głównej potęgi sił swoich na wodach kubańskich, w takim zaś razie trzeba było z góry przygotować się na to, że Ameryka na oceanie Spokojnym osiągnie pewne korzyści.

Korzyści te, przez Stany Zjednoczone na wyspach Filipińskich uzyskane, byłyby oczywiście znacznie mniejszych dosięgły rozmiarów, gdyby zdrada nie otworzyła Amerykanom zatoki i gdyby powstanie tubylców nie było im przyszło z pomocą. Hiszpanie, jak już zaznaczyliśmy, z góry liczyć byli powinni na niepowodzenie swego oręża na oceanie Spokojnym, Amerykanie jednak w żadnym wypadku przypisywać nie mogą pomyślnego rezultatu sobie samym, gdyż ten w znacznej części zawdzięczają powstaniu krajowców. Kto z baczną uwagą śledził przebieg przeszłorocznej na Filipinach rewolucji, przyznać musi, że wówczas sytuacja dla Hiszpanów mniej jeszcze, niż dziś była pomyślną i że teraz nie potrzebują oni jeszcze z powodu spodziewanego w drugiej połowie czerwca przybycia amerykańskich parowców transportowych. „City of Sidney“ i „Australis“, zawieszać broni na kołku. Kilka amerykańskich bataljonów, któreby wtedy przyszły w pomoc admirałowi Deweyowi, nie zmienią wiele położenia, katastrofy zaś obawiać się mogą tylko Hiszpanie z zewnątrz przez ogłodzenie stolicy.

Sytuacja na Kubie nie jest także tak bardzo rozpaczliwą, a w każdym razie pomyślniejszą niż w początkach wojny. Wówczas mogły Stany Zjednoczone z nienacka napaść na Kubę zanim bardzo jeszcze oddalona flota hiszpańska byłaby w stanie atak ten powstrzymać. Dziś klimat kubański z rozpoczynającym się deszczowym okresem jest wcale tęgim sprzymierzeńcem Hiszpanji. Gdyby nawet bowiem Stany Zjednoczone pod presją opinji powszechnej, zdecydowały się przed zakończeniem okresu deszczowego rozpocząć operacje wojennym korpusem wojsk lądowych, żołnierze więcej ucierpią od klimatu niż od kul nieprzyjacielskich i nie będą w stanie zdziałać tego, czegoby dokonali z łatwością w przyjaźniejszych warunkach i okolicznościach.

Wobec tego nie bardzo dziwić się należy że myśl o interwencji pokojowej i podjęciu rokowań nie wielu w Hiszpanji znalazła zwolenników. Z Madrytu nadszedł telegram wskazujący, że Hiszpanie nie uważają jeszcze wojny za przegraną stawkę. Brzmi on jak następuje: Opinja publiczna potępia kampanję zagranicznej prasy o przeprowadzenie interwencji pokojowej. Jenerałowie hiszpańscy wyrazili przekonanie, że Hiszpania dwa lata wytrzymać może wojnę na Kubie. Rząd nie otrzymał od mocarstw żadnej propozycji tyczącej się warunków pokojowych, w razie jednak gdyby ona nadeszła, **bezwarunkowo ją odrzuci, gdyż Hiszpanja zdecydowana jest wojnę prowadzić do ostatniej kropli krwi.** W hiszpańskiej Izbie poselskiej odpowiedział minister marynarki na odnośną interpelację że rząd nie dał żadnej instrukcji gubernatorowi Filipin Augustinowi, aby ewentualnie poddał się przywódcy powstańców Aguinaldowi lub admirałowi Deweyowi. Minister wojny oświadczył, że pokoju na Filipinach rząd bynajmniej zawierać nie polecił. Primo de Rivera przedstawił tylko odpowiedni projekt i rzekł: „Zawrzyjcie pokój, — ale wtedy musicie na siebie przyjąć odpowiedzialność. Na tem skończył się też udział rządu w akcji pokojowej.

Według depesz z Kuby nadeszłych ostatnie bombardowanie Santiago (dnia 10 b. m.) żadnych Amerykanom nie przyniosło korzyści. Hiszpański telegram z Hawanny przedstawia przebieg bombardowania w następującem świetle: „Ośm okrętów wojennych z floty admirała Sampsona w piątek po południu bombardowało Santiago. Jednocześnie zbliżyły się mniejsze okręty do pobliskiego wybrzeża, by wysadzić na ląd kilka oddziałów wojskowych. Bombardowanie trwało trzy godziny. Hiszpanie udaremnili wylądowanie amerykańskich bataljonów. Strzały granatowe amerykańskiej floty, z powodu zbyt wielkiej odległości, nie wyrządziły żadnej szkody“. Według amerykańskiej depeszy z Kingston miał statek „Suwanee“ w ostatnią środę dostarczyć powstańcom 300.000 patronów, 2000 noży i 4000 strzelb. Transport ten wysłany miał zostać do głównego obozu powstańców, położonego w górach na zachód od Santiago, a liczącego 5000 ludzi.

Dosyć ważna wiadomość z Londynu umieszcza *Frankfurter Zt.* o ruchach amerykańskiej floty transportowej. Wiadomość ta zaczerpnięta z londyńskiego *Standardu* stwierdza, że nie jest jeszcze rzeczą pewną, kiedy odpłynie ekspedycja amerykańska do Santiago. W Tampa stoi już na kotwicy 16 okrętów wojennych, które gotowe są do eskortowania statków transportowych. Władze amerykańskie przyznają, że statki transportowe, które opuściły Tampę, powróciły do tej miejscowości i że dalsze statki wojenne Sampsona nie mogą przybyć przed wtorkiem. Dlatego też wojska nie mogą przed tygodniem dosięgnąć Kuby. W Mac Henry nad Missisippi w pobliżu zatoki meksykańskiej wybuchła żółta febra. Obawiają się, że choroba ta rozszerzy się na południe. Gdyby to przypuszczenie się sprawdziło i gdyby chorobie uległy wojska amerykańskie, nieprzywykłe wcale do klimatu, w dalszych operacjach nastąpiłby dłuższy zastój.

Wreszcie wspomnieć jeszcze należy o doniesieniu *Kölnische Ztg* z Madrytu, jakoby wielkie wrażenie wywołać tam miała wiadomość o konferencji niemieckiego ambasadora Radowitza z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych. Prasa domyśla się, że szło w tej konferencji o pomoc ze strony niemieckich okrętów wojennych dla Hiszpanów w Manili zamieszkałych, w razie gdyby powstańcy dalszych dopuszczali się wykroczeń. W związku z tą konferencją pozostaje także pogłoska o zamierzonym jakoby europejskim kongresie w sprawie wysp filipińskich z inicjatywy



cesarza Wilhelma. Wszystkie te jednak wiadomości nie są jeszcze dostatecznie sprawdzone.

Jakkolwiekbądź, położenie Hiszpanów nie jest dziś tak bardzo rozpaczliwem, a szala zwycięstwa nie przechyliła się też jeszcze zupełnie na stronę Stanów Zjednoczonych. Choćby zaś nawet Amerykanie zwycięstwo odnieśli, nie będzie to zwycięstwo zaszczytne, gdyż przyczyną jego jedyną będą przyjazne okoliczności i przewaga pieniężna. Ale zaszczyt i sława dla praktycznych Jankesów nie mają znaczenia. Gdyby im chodziło o honor narodowy i sąd cywilizowanego świata nie byliby przedewszystkiem z tak niskich pobudek spowodowali wybuchu toczącej się obecnie wojny. **Ford**

Kolej dra Rappaporta, Kohnów i Sp.

— Nowa serja. —

VII.

Główny kontyngent przewozu towarowego na szlaku Strzylki — węgierska granica, bez względu na to, w jakim on iść będzie kierunku, dostarczać będą bezsprzecznie lasy. Jeśli zrobimy porównanie pomiędzy lasami grawitującymi do projektowanej przez rząd trasy Strzylki-Łomna-Wołosate a lasami leżącymi przy trasie B. Strzylki Rozłucz-Turka Użok względnie przy trasie A. Strzylki Rozłucz-Turka-Wysocko-Hnyla, przyjdziemy do następującego wyniku:

Przy szlaku Strzylki-Łomna-Wołosate znajduje się wszystkiego około 42.000 morgów lasu, z czego około 31.000 morgów jest lasów szpilkowych, zaś około 11.000 morgów lasu bukowego. Z 31.000 morgów lasu szpilkowego znajduje się obecnie około 3 500 morgów w dobrym stanie, reszta zaś albo jest zupełnie wycięta, lub też jest młodym rosnącym dopiero lasem. Z lasów bukowych jest tylko około 4.000 morgów dobrze utrzymanych, pozostające 7 000 morgów są w części już zrąbane, w części są one przez paszenie bydła zwyrodniałym górskim lasem. Zatem na całej tej przestrzeni jest jeszcze około 3.500 morgów lasu szpilkowego i około 4.000 morgów lasu bukowego. Pnie owych 3.500 morgów szpilkowego lasu można najwyżej szacować na 200 kub. metr. na morg, zatem ogółem na 700.000 km., zaś 4.000 morgów lasu bukowego najwyżej 100 km. na morg ogółem na 400.000 km. Jeśliby zatem wszystkie te zasoby drzewa a mianowicie drzewo szpilkowe przerobiono na materjał obrąbany i cięty, a bukowe na drzewo opałowe i do innego użytku i ten materjał uzyskany dostawiono do przesyłki koleją, otrzymanoby z tego następujące ilości przewozowe: 280.000 km. towaru przewozowego t. j. 14.000 wagonów, zaś 400.000 km. pni bukowych, dających 240.000 km. wyrobionego drzewa t. j. 16.000 wagonów czyli razem 30.000 wagonów. Te 30 000 wagonów należy rozłożyć na 5 do 6 lat tak, że wymieniony szlak kolejowy miałby w następnych 5—6 latach około 5000—6000 wagonów rocznie, potem atoli na długi czas albo żadnych lub też minimalne przewozy drzewa.

Do tras projektowanych przez nas (Strzylki Rozłucz-Turka-Hnyla względnie Użok) grawituje na ziemi galicyjskiej około 80.000 morgów lasu, z czego jest około 62.000 morgów lasu szpilkowego, a około 18.000 morgów lasu bukowego. Z 62.000 morgów lasów szpilkowych jest obecnie około 32 000 morgów, zatem więcej niż połowa, zaś z lasów bukowych około 12 000 morgów, a więc dwie trzecie części ręką ludzką wcale nietkniętych. Lasów szpilkowych 32 000 morgów w stanie dziewiczym przedstawia masę pniową co najmniej 6,400.000 km., zaś 12.000 morgów lasu bukowego masę co najmniej 1,200.000 km., czyli razem masę pniową 7 600.000 km. Masa pniowa drzewa szpilkowego 6 400.000 km. przerobiona na tartakach daje co najmniej towaru posyłkowego 128.000 ładunków wagonowych, zaś zapasy drzewa bukowego, przerobione na drzewo opałowe i użytkowe, wynoszą w towarze przesyłkowym co najmniej 720.000 km. równających się 48.000 ładunkom wagonowym, co razem przedstawia sumę 176.000 wagonów. Z tej masy drzewnej przypadałoby na rok po 10.000—20.000 wagonów do ładowania tak, że szlak ten przez lat 15—17 miałby do przewożenia **rocznie po 10 000—12.000 ładunków wagonowych.** Tymczasem średni drzewostan stałby się dojrzałym do zrębu. Przyszłaby więc kolej na niego tak, że te lasy, gospodarowane dobrze i zachowawczo po najwyższej części, **wydawałyby po wsze czasy powyższą ilość wywozową 10 000—12.000 wagonów rocznie.**

Atoli i pod każdym innym względem miałaby droga żelazna, prowadzona przez Turkę, znacznie większą ilość przewozu, aniżeli linja prowadzona przez pustą okolicę Łomna-Wołosate. Poprzednio już wykazaliśmy urzędowemi datami, iż linja wołosacka przebiegałaby okolicę, która nawet z wliczeniem 2.185 mieszkańców Lutowisk, odległych od kolei 3 kilometry, wykazuje ludności 14.288 dusz, podczas kiedy linja Strzylki-Rozłucz-Turka-Użok dotykałaby mijscowości mających 20.316 ludności, zaś linja Strzylki Rozłucz-Turka-Hnyla biegłaby przez okolicę z 25 966 ludnością, zatem ludność przylegająca do linji Strzylki-Rozłucz-Turka-Użok jest o 42·2%, zaś ludność przy linji Strzylki-Rozłucz-Turka-Hnyła o 81·7% liczniejszą, aniżeli mieszkańcy przy trasie wołosackiej.

W końcu należy jeszcze podnieść, że jako drugi przez rząd proponowany wariant: **Strzylki-Łomna-Turka-przyłęcz Użoku** co do szlaku Strzylki Łomna Turka **jest prostym nonsensem, skoro do Turki można dotrzeć znacznie krótszą drogą,** mianowicie wskazaną przez nas **trasą na Rozłucz, która ma tylko 22 klm. długości, podczas kiedy trasa Strzylki-Łomna-Turka 35 klm. wynosi, zatem dłuższa jest o 13 klm., aniżeli linja via Rozłucz.**

Robi to wrażenie, jakoby trasę Łomna-Turka umyślnie wynaleziono w tym celu, ażeby prowadzenie linji na Turkę przedstawić w możliwie jak najgorszem świetle, zaś natomiast szlak wołosacki uwypuklić jaknajkorzystniej.

Hola, panowie ze spółki dra Rappoporta! Jeszcze jest niezawisła opinja publiczna w kraju, która zniewoli Koło polskie, żeby się w sprawie kolei samborskiej ściśle trzymało uchwał Sejmu, który jest bardziej powołanym, aniżeli *Słowo Polskie*, do orzekania, która linja jest korzystniejsza dla kraju. Miljonerowie żydowscy nie są jeszcze tak ciężcy, żeby mogli przeważyć względy na żywotny interes kraju i przygnieść swoim ciężarem poczucie obowiązków kół naszych rozstrzygających. **G. Sm.**

Listy Rusina.

Lwów, d. 12 czerwca.

(Oryginalna korespondencja „Głosu Narodu“).

Kandydaci na posłów w Sanockim i Tarnopolskim powiecie. Krucjata przeciw obchodowi Mickiewicza.

Zbliżają się wybory posłów do parlamentu z powiatu Sanockiego i Tarnopolskiego. W pierwszym Rusini dotąd nie zdecydowali się na kandydata, chociaż chcą koniecznie postawić swego własnego. Romańczuk odmówił przyjęcia kandydatury, bo wie, jakie są szanse kandydata ruskiego w Sanockiem. Ciekawi ci Rusini sanoccy! Od trzech miesięcy agituje za sobą w tym powiecie dr Lewicki i Stapiński, a Rusini patrzą na to jak najspokojniej. Dopiero w ostatniej chwili zaczyna się „praca“, polegająca na tem, że wyszukuje się kandydata. Kandydat w ostateczności znajdzie się na to, aby z kretesem upaść. I powstanie znowu krzyk o ucisku narodowości ruskiej. Rzeczywiście, jeśli kto nas gnębi, to największa nasza ospałość i lenistwo. My tylko krzyczeć, narzekać i płakać umiemy!... Przeciw kandydaturze dra Lewickiego występują ogromnie żydzi. Dlanich, co zresztą naturalne, smaczniejsza

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

78 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Znaczy się, ojcze święty, że państwo chcecie koniecznie, jakimbądź sposobem mieć zapis? — zapytał, kładąc nacisk na wyrazach.

— Musimy go mieć! — potaknęła z energją chorążyna.

Palestrant zamyślił się i po stole tłustymi palcami jął bębnić.

— Dobra pani — rzekł po chwili — to kaducznie śliska materja. Można się jak nic potknąć i, ojcze święty, kark skręcić... Djablo śliska materja...

— Dla ciebie, regencie, nic nie ma niepodobnego — szepnął Czarban — a raz jeszcze zaręczam, że wszelkie zachody opłacimy sowicie...

— I ja uprzedzam, że gdybym się odważył podjąć... że tak rzekę, ojcze święty... pośrednictwa w zdobyciu dla pani chorążyny słusznej kompensaty za jej... poświęcenie się i lata stracone przy małżonku, w takim razie muszę mieć sukurs pieniężny. Każdy krok dziś kosztuje, zwłaszcza jeśli trzeba sprawiedliwości szukać, że tak rzekę, ojcze święty, tam, gdzie jej ani czubka nie widać...

— Możemy tedy liczyć na regenta? — zapytała chorążyna.

— Hola! dobra pani... — odparł Kapturowski — na to odpowiem, zbadawszy sprawę dokładnie. Zostawcie mi państwo czasu trochę. Nigdy gruszek w popiele nie zasypiam, a działam niezwłocznie; i tu nie zasnę kwestji, jeśli się podejmę ją rozwiązać.

— Zdaje się, że przedstawiłam rzecz jasno...

— Niby tak, dobra pani, ale... ojcze święty, przyznacie państwo, że cała ta sprawa, już w za sadzie samej, jest bardzo ciemną, mówiąc zaś między nami... fatalnie mija się z tem, co ludzie nazywają... że tak rzekę — uczciwością.

Wypowiedział to Kapturowski tonem dobrodusznym, patrząc spokojnie w oczy chorążynie, którą słowa prawdy srodze ubodły.

— Nie spodziewałam się od regenta usłyszeć czegoś podobnego — rzekła, nie tając oburzenia.

— Dobra pani — przerwał jej Kapturowski, ręce rozkładając — z klientami musimy postępować szczerze i po imieniu rzeczy nazywać. Inaczej być nie może. Zresztą, ojcze święty, nie sądzę, iżbym mógł panią chorążynę dobrodziejkę czemkolwiek urazić. Wszak pretensje jej uznaję za najsprawiedliwsze, za najsłuszniejsze pod słońcem, ale dobra pani świat, ale ludzie na pozory patrzą i na nich się opierają, sąd o tem lub owem wydają. A w danym razie, ojcze święty, pozory są przeciwko pani chorążynie... Tego, że chcę wprzód sprawę poznać dokładnie, zanim do niej rękę przyłożę, również pani chorążyna za złe mi wziąć nie może. Łudzić klientów nie mam zwyczaju a tembardziej samego siebie. Dlatego o czas do rozpatrzenia się proszę...

— Przekonywam się, że regent jest-ś pełen skrupułów, a jednak słyszałam, że skrupułów zgoła nie posiadasz... — zauważyła pani Barbara złośliwie.

— Jak dla kogo i jak z czem, dobra pani — odparł Kapturowski, nie zmieniając miodowego tonu. — Proszę mi, ojcze święty, wierzyć, że jeżeli kiedykolwiek okazuję się skrupulantem, to z wszelką pewnością dla dobra klientów.

Tak oto zbył przebiegły palestrant chorążynę i jej sprzymierzeńca, nic nie przyrzekając ani też ręki umywając od podjęcia się skrzętnej sprawy, lecz w duszy postanowił nie wypuszczać z rąk gratki, prze cul bowiem, że obłowić się przy tem matactwie można. Gdy się zaś za chorążyną i Czarbanem zamknęły, wstał, uśmiechnął się, przeciągnął i wąsa muskając, mruknął:

— Nieszpetna babinka z tej chorążyny, a na pieniądz, ojcze święty, łasa okrutnie... Rumocki... hm... Rumocki... rodzina znaczna i można... Bodaj czy czasami pana chorążego nie znam... Coś mi się obapia, ale pewny nie jestem... Tak... tak... okrutnie łasa babinka na pieniądz i okrutnie, ojcze święty, zawzięta. Z oczu jej patrzy, że daleko posunąć się może... Jućcić dopomogę ci, moja jejmość, jeno nie dla twoich pięknych oczu... I bądźże tu, ojcze święty, w zgodzie z Panem Bogiem kiedy cię ludzie gwałtem do podłości popychają. A odmawiać im nie można... bliźni są, przykazanie zaś mówi: „miłuj bliźniego, jak siebie samego!“ Tfu! do kopy djabłów... co za głupie życie...

Uchylił drzwi, skinął na Śliwkę, który przybiegł niezwłocznie.

— Gerwazeńku mój, ojcze święty — rzekł, kładąc mu dłoń na ramieniu — trzeba będzie znów w błoto leźć i djabłu świeczkę zapalić...

— Ano, panie regencie, jeśli mus, to trudna rada — odparł susceptant z flegmą.

— Jućcić mus, Gerwazeńku, ojcze święty, bo mi oto niewiasta owoc z drzewa zakazanego podsuwa i tak układnie do pokosztowania zaprasza, że oprzeć się niepodobna...

— Adama synami jesteśmy, panie regencie... — westchnął pokornie Śliwka.

— Ztąd też wszystko złe na świat i ludzi spływa... W grzechuśmy poczęci, żyjemy i umieramy. Ano, dajmy spokój, Gerwazeńku, ojcze święty, płaczliwym medytacjom, pozostawmy je na post Wielki, weźmy się do rzeczy... Słuchaj waszeć i dobrze zapamiętaj, co powiem.

Śliwka uszu nadstawił a przycupał w ten sens mu kwestję wyłożył:

— Widziałeś waść tę jejmość, która przed chwilą tu u mnie była? Jest to chorążyna Rumocka, ile uważam, *fines* babina, srodze na fortunę małżonka, pono starszego znacznie od niej i schorowanego gdyrę, zawzięta, chociaż sama, prócz urody, cnót wielu i talentów mu nie wniosła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„nietrefna" kandydatura współpracownika żydowskiego organu *Kurjera lwowskiego.* Czy jednak właśnie ta agitacja żydowska przeciw dr Lewickiemu nie wywoła dla żydowstwa pewnych „nieprzyjemności" może w bardzo niedalekiej przyszłości — nad tem powinni zastanowić się przedewszystkiem... żydzi. Lud po wsiach obstaje za kandydaturą Lewickiego; spodziewane jest prz to jego zwycięstwo. Obawa jednak zachodzi, że ruskie głosy padną w ostatniej chwili na Stapińskiego. Nad tem pracują skonsolidowane organy. Bo my Rusini.. jesteśmy bardzo liberalni. Lepszy nam kandydat, popierany przez żydowstwo, który obiecuje dla nas gruszki na wierzbie w postaci „równouprawnienia w odbudowanej Polsce", niż kandydat chrześcijański, który w niczem nie zaznaczył się wrogiem Rusinów. Możeby zresztą Rusini przypomnieli sobie... jakimi przyjaciółmi Rusinów byli w różnych czasach Rewakowicze, Romanowicze, Soleccy! Ich bolała nieraz nawet ruska wydziałowa szkoła im. Szaszkiewicza we Lwowie, przeciw której założeniu Solecki energicznie występował. Dzisiaj ten sam p. Solecki jest filarem ludowców polskich, przed wyborami zawsze szczerze miłujących Ruś halicką.

W Tarnopolu stoją obecnie dwie kandydatury, dra Franki i miejscowego. powiatowego lekarza, dra Gładyszowskiego. Za Franką rozwinęli radykali ogromną agitację. Ruskie, skonsolidowane gazety żalą się, że radykali występują bezwzględnie, osobliwie przeciw duchowieństwu, zapominają jednak, że sami „skonsolidowani patrjoci" tę agitację radykałów po części zaostrzyli. Na zebraniach swych nie pozwolili przemawiać France, a to radykałów ogromnie rozdrażniło. I zaczęła się walka, w której powaga duchowieństwa może bardzo wiele ucierpieć.

Dra Gładyszowskiego wysunął rząd. Jest to człowiek starszy, poważny, ale zdaje się dobry tylko... do głosowania. Zresztą w obecnej sytuacji parlamentarnej i tacy posłowie są bardzo pożądani. Do klubu ruskiego wstąpi. zapatrywań Jarosiewicza podzielać nie będzie. Rząd liczy, że oprócz głosów, które ma zawsze za sobą kandydat rządowy, będzie za nim głosować duchowieństwo i wieśniacy, przez radykałów niesfanatyzowani. W taki sposób wybór Gładyszowskiego byłby pewny. Szanse dra Dziwińskiego, profesora lwowskiej politechniki, w tym powiecie są zupełnie złe.

Od jakiegoś czasu zaczęły *Diło, Hałyczanin* i *Prapor* występywać przeciw obchodowi święta Mickiewicza a pamięć wielkiego polskiego wieszcza obrzucać błotem, wywodami, wziętymi z znanego paszkwilu Franki. Na brutalność kacapską można było odpowiedzieć jedynie pogardą. Nie tak postąpiła część lwowskich dzienników. *Gazeta Narodowa* i *Dziennik polski* odpowiedziały na błoto błotem, rzucając się na pamięć największego ukraińskiego wieszcza, Szewczenki i na lud ruski. Czy myślą te dzienniki, że brutalne i idjotyczne myśli *Diła, Hałyczanina* lub *Prapora* podziela ogół ruski? Czy zresztą redaktorowie wspomnianych polskich gazet mają prawo hańbić Szewczenkę, którego utwory im z pewnością mało znane, które oni tak samo mało czytali, jak redaktorowie ruskich gazet utwory Mickiewicza. Smutny to objaw! Jak błoto skonsolidowanych redaktorów nie uczepi się pamięci Mickiewicza, tak samo bryzgania redaktorów *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego* nie splamią Szewczenki. Zakończę tę sprawę słowami *Rusłana*: „Hańbcie się panowie sami, plujcie sobie wzajemnie w oczy, ale nie mieszajcie w to imion ani Mickiewicza ani Szewczenki, bo do tego nie macie najmniejszego prawa!" Rusin.

Z KRAJU.

Lwów dnia 12 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Awantury kleru ruskiego z polskim językiem. — Bezpodstawność takiego niezdrowego szowinizmu. — Dębczaki Mickiewiczowskie. — Z teatru.

Dzienniki tutejsze zanotowały jakiś sztuczny objaw wśród kleru ruskiego, wymierzony przeciwko językowi polskiemu, mianowicie propaguje się nieprzyjmowanie pism od władz autonomicznych, stylizowanych po polsku. Piszę wyraźnie objaw sztuczny, bo jest rzeczywiście takim, a sztuczność jego tym jaskrawsza, iż nosi na sobie wszystkie cechy idjotycznego i szkodliwego szowinizmu, który nie ma najmniejszego związku ze zdrowym patrjotyzmem. Przedewszystkiem, język ruski nie jest prz z Polaków w Galicji prześladowany i z tej strony nie potrzebuje żadnej obrony, a jeśli chodzi o to, żeby jako język towarzyski i literacki pozyskał szersze widnokręgi i wykształcił się o tyle, aby mógł choć w części dorównać polskiemu, albo jakiemu innemu europejskiemu językowi, to już zależy od samych Rusinów, a głównie od inteligencji ruskiej, która zamiast patrzeć jednem okiem na Petersburg, a drugiem mrugać na socjalistów, powinna się zająć szczerze i fundamentalnie swoją literaturą i sztuką, a nie głupstewkami szowinistycznemi okładać się pręgierzem śmieszności. Po za chłopstwem wiejskiem, nawet jedna dziesiąta część Rusinów nie mówi po rusku, tylko po polsku. Do tego ich nikt nie zmusza, a na taki stan rzeczy składają się różne okoliczności, a przedewszystkiem kultura polska, która zupełnie dobrowolnie i bez nacisku musi swój wpływ wywierać tembardziej, że nie, znajduje żadnej przeszkody, ani pod względem etycznym, ani pod względem narodowym, ani nawet pod względem politycznym. Ale wracając do sprawy nie przyjmowania przez kler ruski komunikatów autonomicznych, pisanych po polsku, panowie Rusini przeholowali i liczyli na to, że nasze władze, w ostatnich czasach okazując ze swej strony dużo powolności i tym razem pozwolą sobie brzdąkać po nosie. Przerachowali się jednak i zapomnieli o tem, że w Galicji całej, a więc we wschodniej i zachodniej, urzędowym językiem jest język polski i że władzom autonomicznym, absolutnie nikt w Austrji nie może i nie ma prawa rozkazać, aby do kogobądź pisały inaczej niż po polsku. To zupełnie tak samo, jak jest w Sejmie: wolno jest posłowi mówić po rusku, a jeśli jest sprawozdawcą komisji, marszałkiem, lub zastępcą marszałka, czy jest Rusinem, Polakiem, czy nawet Niemcem, nie wolno mu przemawiać inaczej, tylko językiem urzędowym, t. j. po polsku.

Nawet w mowach marszałkow, otwierających i zamykających Sejm, kilkunastowierszowe ustępy, wygłaszane po rusku, są wynikiem jedynie kurtuazji dla Rusinów, ale nie żadnym obowiązkiem. Kler ruski źle się przysługuje swojemu narodowi, taką niepolityczną studenterją, a przytem i to nadmienić trzeba, że nieprzyjęcie jakiegoś komunikatu, pochodzącego od władzy, nie znosi bynajmniej skutków tego, bo skoro urząd pocztowy, lub doręczający, stwierdzi i zaświadczy nieprzyjęcie, prawna egzekutywa komunikatu musi nastąpić, tak samo jak wyroku sądowego, lub pozwu. Niechno który z szanownych księży nieprzyjmie np. pozwu z sądu, wystylizowanego po polsku — ani się obejrzy, jak będzie miał wyrok zaoczny i egzekucję. Ostatecznie, jak donoszą z rozmaitych stron, bardzo wiele dekanatów ruskich wyłamało się od tej studenckiej demonstracji, a władze dotyczące, z całą energją postanowiły nie ustępować z praw, dla urzędowego języka polskiego. Czynności zaś takie, jak ścinanie dębczaków zasadzonych na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, ścinanie przez „patrjotów" ruskich, są to objawy tak po prostu głupie, że wymierzanie sprawiedliwości dębczakami na odwrotnych stronach takich „patrjotów" ruskich jest najwłaściwsze. Śmiechu to wszystko byłoby warte, gdyby przez głupotę swoją i bezdenną płytkość, nie było tak smutne...

Artyści krakowscy odbywają tu próby z tych fragmentów, które grać będą na przedstawieniu uroczystościowem w Krakowie. Trupa krakowska wyjeżdza stąd 24 lub 25 bm. do Krakowa. Dowiaduję się, że we Lwowie podczas całego lata nie będziemy mieli żadnego teatru. Możeby się znalazła jaka przedsiębiorcza dusza i w ładnym tutejszym letnim teatrze urządziła jakie widowiska. Interes byłby dobry. Konkurencji niema żadnej. **Zet.**

ZE ŚWIATA.

Konstantynopol d. 4 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Podróż cesarza Wilhelma na Wschód.

Między państwem niemieckiem a Turcją panują dość serdeczne stosunki, które obecnie ścieśnią się i wzmocnią przez wizytę cesarza Wilhelma, mającego w jesieni przyjechać z żoną do Konstantynopola i Syrji. Przyjazd ten już teraz wzbudza zainteresowanie w stolicy nad Bosforem. Turcy patrzą nań bardzo przychylnie, tusząc sobie, że wizyta niemieckiego monarchy podniesie znaczenie ich państwa, a równocześnie przyczyni się do zawiązania ściślejszych stosunków między oboma mocarstwami pod względem finansowym, handlowym i przemysłowym.

Sułtan postanowił godnie przyjąć swego gościa, sam też niezwykle interesuje się przygotowaniami do uroczystości, które już rozpoczęto tak w Konstantynopolu, jak i w Syrji. W przygotowaniach bierze wielki udział niemiecki poseł; między Berlinem, a Konstantynopolem panuje więc ożywiony ruch korespondencyjny. Kiedy przed sześciu, czy siedmiu miesiącami przedłożono sułtanowi w oficjalnej formie ze strony tutejszego niemieckiego poselstwa zamiar odwiedzenia wschodu ten polecił z tego powodu wyrazić niemieckiemu cesarzowi radość, a równocześnie wydał wszelkie dyspozycje, tyczące się przyjęcia cesarskiej pary. Sam z prywatnej szkatuły wyznaczył kwotę na przebudowanie, lub zbudowanie nowego pałacu w Ildiz-Kiosku, który cesarska para już za poprzedniego swego pobytu w roku 1889 zamieszkiwała. Roboty w wspomnianym parku już się rozpoczęły; widać z nich, że pałac będzie wspaniały. Kiosk będzie dwa razy tak wielki, jak przed dziewięciu laty. Budowę tego gmachu polecił sułtan specjalnie na to wyznaczonej komisji, na czele której stoi znany sekretarz pałacu Izzeth Bey, były pełnomocnik Abdul Hamida. Jak z dotychczasowego planu widać, cesarska para niemiecka przybędzie do Konstantynopola przy końcu października na jachcie „Hohenzollern" i w stolicy Turcji zabawi dni trzy, poczem odjedzie do wybrzeży syryjskich. Być może, że plan ten ulegnie jeszcze zmianie w ten sposób, że Wilhelm zwiedzi wprzód Syrję, a potem dopiero uda się do Konstantynopola. Ceremonjał przyjęcia ma być taki sam, jak w r. 1889 Sułtan więc przyjmie swych gości przed wspaniałym pałacem w Dolma Bagtscheh, a potem odprowadzi ich do Ildiz.

Szczegółów odwiedzin nie naznaczono w programie, niemiecki bowiem cesarz lubi nadzwyczaj rozmaitość i w czasie swych odwiedzin nie trzyma się ściśle programu. Oczywiście jest to nowa trudność, miasto bowiem musi być ozdobione i upiększone całe wraz z przedmieściami.

Zadanie to spoczywa na prefekturze miasta, która wysila się poprostu, by przyozdobić jak najpiękniej stolicę Wschodu. A trudność to nielada. W Konstantynopolu n. p. niema prawie nigdzie ulic o prostych linjach, co krok, jakiś brudny dom, czy barak, wystawiają ciekawie swój front. Celuje pod tym względem jedna z największych ulic w Konstantynopolu: „Pera", od głównej stacji policji aż do rosyjskiego konsulatu Członkowie prefektury łamią sobie nad tem głowę, w jakiby sposób ulice te uczynić bardziej europejskiemi. Naturalnie, że skwapliwość ta nie bardzo uzasadniona, Konstantynopol bowiem jest piękny, imponujący tylko wskutek swego charakteru wybitnie wschodniego. Wprawdzie mnożą się już tu potężne, prześliczne gmachy, te jednak na tle brudnych, wąskich, a wysokich domów tracą na swej piękności. Ale na to rady nie ma. Co prawda, to te typowo wschodnie budowle zanadto są brudne, nie rzadko nawet wstrętne, prefektura więc, dla braku pieniędzy, ogrodzi takie domy tylko parkanami, przyozdobionymi zielenią i emblematami. Z początku zamyślano domy te przebudowywać, gdzieniegdzie burzyć, wymagało to jednak wielkich kosztów, na które prefekt miasta chciał zaciągnąć pożyczkę w sumie 150 tysięcy funtów. Nikt jakoś nie okazał chęci przyjścia z pomocą już i tak porządnie odłużonej prefekturze, ta więc musiała wskutek tego ostygnąć nieco w swym zapale co do przystrojenia miasta. Nie znaczy to, jakoby miasto nie miało być odświętnie przystrojone, przeciwnie nawet, może i lepiej się stało, że nie prefektura będzie przyozdabiać domy prywatne Właściciele ich bowiem sami to wzięli na siebie i naturalnie w tym wypadku powstanie między nimi rodzaj konkurencji, która wyjdzie tylko na korzyść miasta. Konstantynopol ulegnie więc przeobrażeniu, oczyści się, upiększy...

Zamieszkujący tu Niemcy, a jest ich garstka nie mała, przygotowują również specjalny program, który ma się przyczynić do uświetnienia wielkiej turecko-niemieckiej uroczystości. Dr I-icz.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Bazylego W. bisk. wyzn.; jutro, środa, Wita i Modesta mm.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 14-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 743·1, termometr + 13·4 C., wilgotność 80%, wiatr zachodni. 0.

†

Ś. p. Józef Jasiński.

Ś. p. Józef Jasiński, emerytowany prezydent Sądu krajowego, przeżywszy lat 70 zmarł w Krakowie 11 czerwca b. r.

Ś. p. Jasiński urodził się 1828 r. w Rozwadowie, a ukończywszy studja prawnicze na uniwersytecie wiedeńskim wstąpił w r. 1853 jako praktykant do sądu w Rzeszowie, gdzie w rok później zamianowany został auskultantem. W następnych latach przenoszony był jako adjunkt do Bóbrki, Jarosławia, Birczy i Gródka i został zamianowany sędzią w Krośnie w 1867 r. Wszędzie zostawił po sobie jak najsympatyczniejsze wspomnienia. Wnet też poznano się na jego zdolnościach i zaletach charakteru i mianowanie go radcą sądu obwodowego w Złoczowie przyjęto z radością.

W r. 1872 przeniesiony jako radca do sądu krajowego we Lwowie i na tem stanowisku zamianowany członkiem komisji egzaminacyjnej w Uniwersytecie lwowskim, w r. 1880 został radcą sądu krajowego wyższego we Lwowie.

W czasie tej służby powołany został na zastępstwo prezydenta sądu obwodowego w Kołomyi a dnia 20 października 1886 zamianowany prezydentem sądu krajowego w Krakowie.

W rok później powołano go do godności wiceprezesa a później prezesa komisji egzaminacyjnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą to godność sprawował aż do zgonu. W uznaniu zasług obywatelskich otrzymał godność honorowego obywatela miasta Krosna i Jasła. W r. 1870 obrany posłem z okręgu sanockiego do Rady Państwa, którą to godność piastował przez trzy kadencje do r. 1887, sprawując zarazem przez cały czas obowiązki sekretarza Koła polskiego — równocześnie wybrany był posłem do Sejmu krajowego.

Na stanowisku posła do Sejmu i Rady Państwa odznaczał się nadzwyczajną gorliwością; za jego inicjatywą przyszła do skutku doniosła w następstwach ustawa z dnia 19 czerwca 1872 N. 88 dz p. p., która powszechnie znana jest pod nazwą „ustawy Jasińskiego".

Za uczciwą, pełną poświęcenia służbę dla kraju i państwa został przez Najjaśniejszego Pana odznaczony, gdyż w r. 1889 otrzymał order Leopolda zaś w r 1896 został zamiany komandorem orderu Franciszka Józefa.

Obrzęd pogrzebowy jednego z najwięcej zasłużonych ludzi w naszem sądownictwie odbędzie się we wtorek 14 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu przy ul Straowiślnej l. 13, Nabożeństwo zaś żałobne odprawione zostanie we środę 15 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

Cześć jego pamięci!

Niemcy o Mickiewiczu. Z powodu setnego jubileuszu urodzin największego poety słowiańskiego pojawiły się w zagranicznych pismach artykuły o naszym wieszczu. Z tych na uwagę zasługuje wstępny entuzjastyczny artykuł jednego z wiedeńskich dzienników p. t. *Ein Dichter der Liebe* („poeta miłości"), zapewne w przeciwieństwie do głupiego, a podyktowanego nienawiścią zeszłorocznego artykułu Franki, zatytułowanego *Ein Dichter des Verrathes*. Dziennik wiedeński, przyznając słuszne miano Mickiewiczowi „poety miłości", uważa go za największego z wielkich, całe bowiem pasmo życia wieszcza osłonięte było aureolą miłości, która nie „na jednym wieku" spoczęła, on kochał cały naród i ideały te wpłótł w swe utwory. Ten sam dziennik zamieszcza wspaniały artykuł pióra krytyka dra Edwarda Goldscheidera, który przeprowadza piękną paralelę między pierwszym wielkim epikiem Homerem, a ostatnim: Mickiewiczem. „Lecz jakaż — pisze wspomniany krytyk — między nimi różnica! Pierwszego zna cały świat, drugiego Słowianie tylko i literaci zagraniczni". „Kiedyś jednak może i świat pozna tego mistrza, a wtedy z ust wszystkich wyrwie się okrzyk: Co, istniałże taki poeta i o nim nie wiedziano?". Cały artykuł omawia głównie to największe arcydzieło nowożytnej powszechnej literatury: „Pana Tadeusza", w którem zdaniem autora artykułu Mickiewicz stanął od Homera wyżej pod względem uczucia miłości i patrjotyzmu, a mimo to w tej „najwspanialszej kreacji słowiańskich literatur" nie zatracono ogólno-ludzkich motywów. Niemniej sympatyczny dla nas artykuł zamieszcza *Illustrirte Ztg* (Berlin i Lipsk) z portretem wieszcza, według znanego obrazu Tepy. I tu na pierwszy plan wysuwa autor Mickiewicza, jako twórcę epopei narodowej.

Nie potrzeba chyba dodawać, że i wszystkie słowiańskie pisma składają należny hołd Mickiewiczowi, jako największemu poecie Słowian — jedne tylko ruskie pisma milczą, a nawet w szyderczy sposób wyrażają się o obchodach Mickiewiczowskich, sądząc może w swym głupim szowinizmie, że przez to sprzeciwią się ideałom narodowym. Oczywiście artykuł w ruskim np. dzienniku nie podniesie znaczenia słowiańskiego wieszcza — ale panowie ci powinni już raz cywilizowanem okiem na świat spoglądać i zrozumieć, że można swoich kochać i chwalić, a przytem wielkich poetów świata należnie cenić, tembardziej Rusini, dla których Mickiewicz powinien być bliższy, bo on największy i jedyny może wieszcz słowiański. Wrogowie nasi cenią Mickiewicza, oddając cześć jemu, bo on mistrz wielki, światowy — a wśród Słowian tworzy się garstka Rusinów, która nietylko nie może o niczem mówić *sine ira et studio*, ale nawet stara się w oczach swych rodaków, licząc zapewne na brak ich świadomości — obniżyć wartość Mickiewicza. To na nic się nie zda, a głupim szowinistom pewnie zaszczytu nie przyniesie.

Świat cywilizowany coraz lepiej przyswaja sobie naszą epopeję, a do świeżych przekładów „Pana Tadeusza" na wschodnie języki przybył nowy, bardzo piękny przekład na język szwedzki Alfreda Jensena.

Sprawozdawcy w parlamencie angielskim. Mało komu wiadomo, że pojawiające się we wszystkich pismach sprawozdania z obrad parlamentu angielskiego są bezprawiem, albowiem ta instytucja ma przywilej obradowania przy drzwiach zamkniętych. Jeszcze w XVII wieku karano więzieniem w Tower dziennikarzy, gwałcących ten przywilej, a wydawnictwa ich były palone na rynku. W wieku XVIII ym publicyści potrafili obejść to prawo, podając sprawozdania dokładne, lecz jakoby z kraju Liliputów. Dr Johnson wkładał w usta mężów stanu ze stronnictwa torysowskiego przemówienia wprost fantastyczne. Jeszcze w pierwszych 35 latach wieku obecnego dziennikarze musieli się wkradać potajemnie na galerje; ale i w późniejszych latach, gdy zakaz wpuszczania dziennikarzy został zniesiony, nie dbano wcale o ich wygodę. Dickens opowiada, że musiał pisać literalnie na kolanie, stojący. W nowym parlamencie, zbudowanym w roku 1835 po spaleniu się starego, jest specjalna galerja dla reporterów, po za krzesłem *speakera*, a pod „klatką dla kobiet"; może ona pomieścić 250 dziennikarzy, zwykle jednak przybywa ich nie więcej, jak 150. Ta galerja ma dwa wejścia, jest niesłychanie wąska i podzielona na 29 klatek. *Times* ma ich trzy, *Standard*, *Daily News*, *Morning Post*, *Daily Chronicle* po dwie, dzienniki prowincjonalne po jednej. *Times* wysyła 15 sprawozdawców do parlamentu; każdy stenografuje przez 10 minut, a następnie opracowuje do druku. Dziennikarze uskarżają się na zanik wymowy, ba, nawet na poniewieranie gramatyki. Przywódcy obu stronnictw mówią wyraźnie; ulubieńcem sprawozdawców jest Chamberlain; Balfour i Asquith nie przyczyniają im także trudu; za to sir Harcourt, dawniej wytworny mowca, teraz opuszcza się coraz bardziej. Obecnie dziennikarze nie mogą się skarżyć na brak wygody, mają bowiem do wyłącznego rozporządzenia kilka sal, jedna z pięknym widokiem na Tamizę. W Izbie gmin galerja reporterów jest niewielka i nieakustyczna, tak, iż lord Salisbury i inni pragnący, aby mowy ich były podane dokładnie, zwracają się tyłem do worka z wełną i siedzącego na nim lorda kanclerza, a przemawiają wprost do tej galerji. Parlament angielski jest jedynym na świecie, nieposiadającym własnego sprawozdawcy urzędowego. Dzieje się to skutkiem owego starego prawa, niedozwalającego na ogłaszanie rozpraw.

Portjera z korków. W jednym z pierwszorzędnych klubów londyńskich wśród wielu osobliwości wspaniałego urządzenia, podziwiać można portjerę, wyrobioną z korków od wina szampańskiego, spojonych jedwabnymi sznurami turkusowymi. Każdy korek zaopatrzony jest w kapslę blaszaną; jest ich ogółem 1600, że zaś butelka cennego płynu kosztuje 12—16 szylingów, zatem wydano około 1000 funtów szterl, zanim się utworzył materjał na tę osobliwą zasłonę.

Hobson, inżynier amerykańskiej marynarki, który przed portem Santjago zatopił statek „Merrimac", należy do najzdolniejszych techników w armji amerykańskiej. Kształcił się, jak wszyscy oficerowie okrętowi i inżynierzy, w szkole marynarskiej w Annapolis, gdzie uzyskawszy stopień asystenta wstąpił do służby marynarskiej, zdobywając sobie uznanie swych zwierzchników. Hobson zna osobiście admirała Sampsona, który nadzwyczaj ceni energję i straszliwą odwagę młodego inżyniera, (Hobson liczy lat 30), dlatego też jemu powierzył niebezpieczną i trudną misję zatopienia statku. Nad planem tego zadania pracował sam Hobson, a plan ten był taki: Siedm torped otoczyło statek „Merrimac". Każda z tych była napełniona 36 klgm. brunatnego prochu, używanego przy armatach. Każdą z torped ułożono 3 metry pod powierzchnią morza, odległość jednej torpedy od drugiej wynosiła 90 ctm. Wszystkie torpedy eksplodowały, a kadet Powell, który na statku „Newyork" postępował za okrętem „Merrimac", dopiero wtedy wydał rozkaz do odwrotu, gdy wszystkie torpedy eksplodowały i kiedy się przekonał, że ani Hobsona, ani jego towarzyszów nie ocali. Odważny inżynier dostał się w ręce Hiszpanów, wraz z całą załogą i stąd pochodziła pierwsza wiadomość, jakoby Hiszpanie zniszczyli statek „Merrimac", a załogę wzięli do niewoli. Admirał Cervera, ceniąc odwagę jeńców, oddaje im wszelkie honory, obchodząc się z Amerykanami bardzo łagodnie. Zatonięcie statku „Merrimac" według *Newyork Heralda* nie dopięło w zupełności swego celu, szczątki okrętu nie zamykają bowiem całkowicie wjazdu.

Żydowski sposób. *Goniec łódzki* pisze: Jeden z fabrykantów w Łodzi, żyd oczywiście, czując się zachwianym w interesach, chciał „wyregulować" je przez maleńkie... podpalenie całej, bardzo wysoko zaasekurowanej fabryki. A zabrał się do tego sprytnie, sprowadził wspólnika łotrostwa z Warszawy, przygotował *alibi* niewątpliwe, zapomniał tylko o tem, że oko policji oddawna zwróciło już uwagę na siły i środki, jakiemi walczył od pewnego czasu godny syn bożka kupców i złodziei. On kręcił dawno bicz, który jednak dzięki energji i baczności policji, na własną jego obrócił się skórę. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, gdy zacny majster od podpalenia, po opuszczeniu przez robotników fabryki pooblewał naftą sprzęty i materjały, rozłożył pęcherze z benzyną i zapalił świecę w pudełku papierowem, które naturalnie przy dopaleniu się jej musiało zapłonąć i spowodować pożar całej fabryki, dwóch ukrytych za maszynami ajentów policyjnych wypadło i schwyciło na gorącym uczynku zbrodniarza. Rzecz prosta, że łotr, przychwycony *in flag anti* wyznał prawdę i wskazał właściciela fabryki jako inicjatora pięknej tej sprawki. I oto w chwili, gdy pełen zapalnego temperamentu fabrykant wychodził pod rękę ze strojną damą z synagogi, policja otoczyła nie tyle pomysłowego, ile rezolutnego przemysłowca i powiozła go do więzienia.

Zajadłość teutońska. W Bernie obchodzono d. 12 b m. uroczystość Palacky'ego, na którą z Pragi przybył burmistrz dr Podlipny z przedstawicielami rady miejskiej. Ludność niemiecka i w ten dzień nie mogła się powstrzymać od zwykłej swej zajadłości, za ogólną więc naradą na znak kontrdemonstracji pozamykała sklepy przy tych ulicach, któremi uroczysty pochód przechodził. Okazała tem z pewnością swą „wyższą kulturę"...

Ze Lwowa piszą do nas: W dniu 6 czerwca b. r. zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie dzierżawców chrześcijańskich dóbr ziemskich na podstawie uchwalonego statutu. Chcący przystąpić do tego stowarzyszenia zgłosić się mają do p. Stanisława Gostyńskiego w biurze komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. ulica Słowackiego l. 8, gdzie otrzymać mogą statuta, również tam należy uiszczać lub nadsyłać przekazem pocztowym wpisowe wynoszące 25 złr. w. a. = Profesorem ginekologji na tut. Uniwersytecie zostanie prawdopodobnie prof. Mars z Krakowa, drugi bowiem domniemany kandydat dr Święcicki, właściciel pryw. kliniki ginekologicznej, oświadczył kategorycznie, że nie ma wcale zamiaru rozłączenia się z Poznaniem = Wczoraj po południu przyaresztowała policja Józefa Przyjemskiego, jednego z hersztów socjalistycznych, pod zarzutem obrazy majestatu, religji, podburzania przeciw władzy i oszustwa popełnionego przeciw swym towarzyszom, którzy razem z nim pracowali, a których aresztowany przy wypłacie skrzywdził. Wszystkich powyżej wymienionych przestępstw dopuścić się miał wczoraj na publicznem miejscu przy robocie. Przyjemskiego zaskarżyli do policji sami robotnicy, twierdząc, iż obraził ich uczucia religijne i moralne. Widocznie macherki fanatycznych hersztów nie znajdują całkiem słusznie podatnej gleby. — Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem przysięgłych.

Dobry sobie jest ten poseł z V kurji krakowskiej p. Daszyński, który widząc, że w Galicji zaczyna tracić grunt pod nogami, zwrócił się do Ks. Poznańskiego z... „posłaniem."(?) Oto co czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Socjalistyczny poseł Daszyński, smutny reprezentant ziemi krakowskiej w parlamencie austrjackim, uznał za stosowne wystąpić z „Posłaniem do Towarzyszy polskich, stających do walki wyborczej w Poznańskiem i na Górnym Śląsku".

„Posłanie" to, pełne czczych i pustych frazesów o „ucisku" ludu roboczego, rozrzucają agitatorzy socjalistyczni w Poznaniu i po wsiach okolicznych. Zkąd wybrany z pomocą żydowskich pieniędzy p. Daszyński, sam żyjący jako zawodowy agitator z groszy obałamuconego przezeń ludu, śmie mówić o „ucisku" naszego ludu roboczego polskiego! To żarty panie „pośle", Daszyński, bo pan i jemu podobni największymi jesteście wyzyskiwaczami ludu. Radzimy pilnować swoich spraw, bo lud krakowski gotów się poznać na wartości swoich uwodzicieli, a wtedy nie pomogą i pieniądze — żydowskie".

Widzi pan, panie Daszyński, że i w Poznaniu wiedzą, z czego żyjesz..

Napaść. W Podgórzu nie ma bezpieczeństwa. Wczoraj 10 b. m. napadło o 11 godz. w nocy w ulicy Józefińskiej czterech rzezimieszków policjanta w karabin i pałasz uzbrojonego, rozbroili go i bardzo poturbowali. Na krzyk pobitego nadbiegła patrol z rynku i przytrzymała napastników. W obecnych czasach powinna policja we dwóch w nocy patrolować.

Rada kolei państwowych odbyła onegdaj w Wiednu swe posiedzenie. Minister kolei oświadczył, iż we wszystkich bez wyjątku pociągach pospiesznych będzie w jak najkrótszym czasie zaprowadzona trzecia klasa. Uchwalono też jednomyślnie zaprowadzić bezpośrednią komunikację pociągami pospiesznymi pomiędzy Śląskiem, Galicją i Morawami z jednej, a Czechami, szczególnie zaś z Pragą z drugiej strony.

HUMOR.

Sto procent ludzi daje rady, 50% ich słucha, a 1 procent stosuje się do nich.

Gdyby każdemu z nas wyjąć z oczu belki, których nie widzimy w oku swojem, świat miałby czem palić w piecu do końca swego istnienia.

Obawiajcie się ludzi, którzy wciąż zapewniają że są otwarci: z pewnością czekają tylko sposobności, aby wam nawymyślać.

Stary list miłosny, to jak weksel przedawniony: niegdyś wart był miljony, teraz nie wart złamanego szeląga.

Piękna myśl dopiero w pięknej formie staje się arcydziełem, bo najlepsze wino nie będzie smakowało, jeżeli je podasz w potłuczonej skorupie...

Kraków 14 czerwca.

* *Wiadomości osobiste.* Pan namiestnik zamianował komisarza powiatowego z Morawii dra Zygmunta br. Lasockiego komisarzem powiatowym, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

* *Imieniem m. Krakowa* na uroczystości Palackiego do Pragi, według zapadłej wczoraj uchwały Rady miejskiej wyjechać ma prezydent miasta p. Friedlein oraz dwóch delegatów Rady, powołanych przez p. prezydenta.

Obchód Mickiewiczowski. Prezydent miasta wystosował petycję do dyrekcji kolei państwowej z prośbą o bilety wolnej jazdy na uroczystość jubileuszu dla członków towarzystw muzycznych i śpiewackich na jazdę ze Lwowa do Krakowa i z powrotem. Młodzież politechniczna lwowska postanowiła wziąć czynny udział w uroczystości i w tym celu napisała do prezydenta miasta list z prośbą o wyznaczenie miejsc na trybunach jej reprezentantom.

* *Bunt więźniów.* Sprzykrzyło się więźniom krakowskim w kaźniach karę odsiadywać i usiłowali wczoraj wydostać się na świeże powietrze. O godzinie 9 wieczorem posłyszała niespodziewanie straż więzienna brzęk kajdan w kaźni nr. 43. Po wejściu do wnętrza sprawdzono, że jeden z odsiadujących karę zrzucił kajdany. Trzej dozorcy w towarzystwie dwóch żołnierzy usiłowali odbyć rewizję i wyprowadzili w tym celu siedmiu więźniów na korytarze. Wyprowadzeni na dany znak wznieśli przeraźliwy krzyk i to było hasłem dla całego więzienia. W całym gmachu powstał najokrutniejszy ryk i więźniowie rzucili się do wybijania szyb i szarpania krat. Wysiłki te były bezowocne, zaburzenie spowodowało bowiem przybycie silnego pogotowia wojskowego i policyjnego, które przywróciło spokój w całem więzieniu.

Według zapewnień policji, na relacji której opieramy naszą wiadomość, ucieczki faktycznej więźniów nie było, choć o niej kursują przeróżne wieści po mieście. Według jednej z takich wersyj czterdziestu miało się wydostać na ulicę, dopiero wezwane pogotowie wojskowe przytrzymało zbiegów. Faktem jest, że ostatnia kompanja wojska opuściła mury gmachu św. Michała o godzinie 1 w nocy. — Mówią także, że dwóch dozorców więziennych ma być zabitych.

Na miejsce buntu przybyli: radca dworu Czyszczan, dyrektor policji Korotkiewicz, starszy komisarz Swolkien, wiceprezydent Morelowski, zastępca prokuratora Czyszczan i komisarz dr Banach.

Zjazd koleżeński. Odbieramy następujące pismo: Dnia 25 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd kolegów, którzy w roku 1888 ukończyli gimnazjum św. Jacka. Zamierzający wziąć w nim udział, zechcą mnie o tem zawiadomić, a zarazem podać wiadome adresy kolegów, którzy mieszkając na prowincji z niniejszego ogłoszenia korzystać nie będą mogli. *Dr. Stefan Kirchmayer.*

Wystawa afiszów. Dyrekcja Muzeum Techniczno-przemysłowego miejskiego przystąpiła w tych dniach do urządzenia graficznej Wystawy nowoczesnych plakatów, które w ostatnich latach obudziły tak żywe zainteresowanie zagranicznej publiczności. Wystawa obejmie graficzne prace pierwszorzędnych, stylem i kompozycją wybitnych artystów sztuki plakatowej, w krajach, które przodują na tem polu. Oczywiście lwia część jej przypaść musi na Francję, jako na macierzystą ziemię artyzmu plakatowego.

Przedstawiciele krakowskich „Przyjaźni" i wogóle katolickich robotników na odbytem w niedzielę d. 12 b. m. posiedzeniu uchwalili wysłać deputację do prezydenta miasta, domagającą się, by na uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie przemawiał robotnik polski, katolicki, a nie p. Daszyński, który przecież nie jest ani robotnikiem, ani wogóle takim człowiekiem, któryby mógł złożyć należny hołd wielkiemu patrjocie i wieszczowi. W skład deputacji weszli członkowie towarzystw katolickich, cechów i polskich akademików. Jakkolwiek zgromadzeni wiedzą, że komitet nie uwzględni wcale ich żądań, czują się jednak w obowiązku zaprotestować przeciw ewentualnemu dopuszczeniu p. Daszyńskiego do głosu, który jakby na ironję ma przemawiać w imieniu robotników; w razie zaś odrzucenia petycji robotników i rękodzielników, postanowili ci usunąć się od wzięcia udziału w uroczystości, spaczonej wskutek udziału socjalistów i urządzić osobno uroczystość Mickiewiczowską, w której złożą hołd poecie prawdziwie polscy robotnicy, rzemieślnicy i rękodzielnicy. Na obchód Mickiewiczowski nie powinny się składać stronnictwa polityczne i jeszcze takie, które dążą do przewrotu, — ale wszystkie stany, składamy bowiem hołd Mickiewiczowi jako poecie narodowemu.

Zgromadzeni postanowili równocześnie domagać się, by do komitetu, urządzającego uroczystość, powołano reprezentantów katolickiego mieszczaństwa i robotników katolickich.

Z administracji podatków otrzymujemy następujące sprostowanie: „W spisie członków komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego ogłoszonych w swoim czasie, zaszła pomyłka, umieszczono bowiem pana Wincentego Jorasza, jakoby c. k. oficjała pocztowego, zamiast c. k. kontrolora pocztowego".

Sprostowanie. W sprawie notatki o chorych na szkarlatynę żydach w szynku przy ul. Rakowickiej, donosi nam dr F. Eichhorn, że żadnego dziecka Schudmaków przy tejże ulicy nie leczy.

* *Wypadek.* Pogotowie ratunkowe wezwane zostało wczoraj o godz. 11 przedpołudniem na Wawel, gdzie zastało robotnika kamieniarskiego, Jana Wdowiaka, ze złamaną nogą. Wdowiak uległ wypadkowi przy restauracji świątyni katedralnej. Po złożeniu tymczasowego opatrunku odwieziono go do kliniki.

Piorun na wieży Marjackiej. W niedzielę o godz. $8^1/_2$ wieczór w czasie nawalnej burzy uderzył piorun w aparaty telegrafu pożarnego na wieży Marjackiej i w strażnicy pożarnej i zrządził poważne uszkodzenia aparatów. Wyładowanie było tak silne, iż całe kule płomieni objęły wieżę wzdłuż drutów, a nadpompier Szczęch, pełniący w górze służbę, ogłuchł tak, że przez 30 minut nic nie słyszał.

* *Zaburzenia z powodu żydów.* Onegdaj wybuchły w Skawinie, Radziszowie, Sidzinie, Krzywiczce, Skotnikach i w Kobierzynie rozruchy, którym z początku nadano charakter ściśle antysemicki. Wprawdzie były małe zaburzenia, spowodowane prowokacyjnem zachowaniem się żydów, przeciwko tym jednak wystąpili niedorostki i robotnicy bez zajęcia, którzy wybili kilkanaście szyb w domach żydowskich. Tylko w Kobierzynie prócz bicia szyb, demonstranci w małej liczbie zrabowali zapasy żywności i trunki. Żydzi oczywiście zrobili z małej demonstracji „rozruchy", a nawet udali się pod skrzydła opiekuńcze starostwa w Podgórzu. To wysłało natychmiast żandarmerję, a później i patrol dragonów, który dopiero zapewnił spokój żydom. W Kobierzynie dragoni mieli zranić jednego z wieśniaków, który wcale nie brał udziału w tych rzekomych rozruchach. Innych uszkodzeń nie ma. Obecnie panuje już zupełny spokój w powyższych miejscowościach.

Równocześnie wybuchły rozruchy w Kołaczycach (powiat Jasielski). Już przedtem, dnia 10 b. m. przyszło do starć rzemieślników z żydami. Mianowicie jeden z czeladników miał się w środę wyrazić, że będą bić żydów. Wnet poszedł od żydów telegram do Jasła i stamtąd przybył żandarm, który dwóch skutych czeladników poprowadził do więzienia jasielskiego. W czasie ich prowadzenia, żydzi przybrali minę nadzwyczaj prowokującą „A kik — dzisiaj dwóch, jutro ośmiu — a potem wsistkich" mówili głośno. To oburzyło wielce młodzież rzemieślniczą. Zgromadzili się więc wczoraj na „Bichu" i okna wszystkim żydom powybijali. Wybito coś około 700 szyb. Wachmistrz żandarmerji strzelił, lecz nie zranił nikogo. W niedzielę rozruchy te ponowiły się. Powybijano szyby, zniszczono karczmy od Kołaczyc po Jasło, a nawet miano rzekomo podpalić rafinerję i miodosytnię żyda Tremta. Pożar trwał całą noc i zniszczył całkiem fabrykę. Straż policyjna jasielska powstrzymała tłum przed wtargnięciem do miasta. Skonsygnowano wojsko z Rzeszowa, — piechocie udało się na razie przywrócić spokój; wojsko jednak nie opuszcza miasta, żydzi bowiem w obawie o swój byt, domagają się ciągłej opieki władz.

W samem mieście nie przyszło do żadnych rozruchów, te ograniczyły się do Wąsowiec i Ułaszowic. Na miejsce wypadków przybył starosta jasielski, p. Wajdowicz.

Że żydzi sami wywołują rozruchy i sami wszystkiego są przyczyną, świadczy o tem wypadek w Krośnie, o którym *Dziennik Polski* otrzymuje następującą wiadomość: „U krawca tamtejszego Pinkasa Arma służyła sługa katoliczka. Między pracodawcą a nią przyszło do jakiejś zwady, podczas której Arm z całą rodziną rzucił się na nią, pobił ją ciężko i skrwawioną i z bólu prawie nieprzytomną wyrzucił na ulicę. Pospieszono jej z pomocą i odwieziono do szpitala. Gdyby to było w czasie większego ruchu w mieście, mógłby ten wypadek dać powód do podobnych rozruchów, jakie były w Kalwarji; stało się to atoli wczas rano, gdy jeszcze mało ludzi było na ulicach, uniknęło się więc większych zaburzeń i skończy się tylko na skardze sądowej".

„Trilby" — „Kasia".

(„Trilby" grana po raz pierwszy dnia 11 czerwca, „Kasia" 13 b. m. na scenie krakowskiej przez teatr lwowski).

W „Trilby" danej nam w sobotę przez teatr lwowski główną „rolę" gra magnetyzm. Eksperymentu z magnetyzmem na polskiej scenie próbował lat temu kilka p. Sarnecki w swych „Uroczych oczach", eksperyment jednak zawiódł i sztuka autora „Febris aurea" zasnęła snem twardym na półkach bibljoteki teatralnej. Nie uratowała „Uroczych oczu" od śmierci ani świetna gra Hoffmanowej, ani gra Trapszówny, ani Lubicza — sztuka po dwóch czy trzech przedstawieniach zeszła z afisza. Podobny los na polskich scenach spotkał głośny, niemal „sensacyjny" utwór pp. Maurier i Pottero pt. „Trilby". Roku zeszłego, pamiętam dobrze, dwóch dyrektorów teatrzyków ogródkowych w Warszawie (p. Dobrzański i p. Wołowski) formalny bój stoczyli z sobą o prawo pierwszeństwa w wystawieniu „Trilby". Skończyło się na tem, że jednego wieczoru w dwóch ogródkach równocześnie rozpoczęto przedstawienia głośnej sztuki pp. Maurier i Pottero.

U p. Dobrzańskiego bohaterkę grała p. Morska, u p. Wołowskiego p. Zimajer-Rapacka. Dyrektorzy już zawczasu liczyli te setki tysiące, które im przyniesie zamagnetyzowana Trilby... Chodzili dumni, nieprzystępni, jakby złotego cielca chwycili za.. rogi. Tymczasem dzieje się rzecz zupełnie nieprzewidziana... Warszawa, tak łakoma na wszelkie wyroby z marką zagraniczną, a tembardziej wyroby upstrzone reklamą paryską, londyńską, a nawet berlińską, po pierwszem widowisku wręcz odmówiła swego poparcia i — ogródki, ku przerażeniu przedsiębiorców, zaczęły świecić pustkami. Ten sam mniej więcej los spotkał „Trilby" we Lwowie pomimo misternej gry p. Bednarzewskiej i ś. p. Ruszkowskiego.

A w Krakowie? Będę szczerym i powiem, że tym razem Kraków okazał się niemniej zimnym niż Lwów. Prześliczna Trilby, w prześlicznej interpretacji p. Bednarzewskiej nie zaintrygowała publiczności, a kilkuletni sen modelki więcej sarkazmu niż współczucia wzbudzał. Tak samo demoniczny typ szarlatana-muzyka Svengalego, w silnym rysunku p. Chmielińskiego, nie zdołał ocalić sztuki, która ma przecie i „markę" zagraniczną i wcale ciekawe sceny.

Nie uratowały wreszcie utworu pp. Maurier i Pottero ani liczne melodramy ani śpiewy... Publiczność, wychodząc z teatru, ogólnie chwaliła grę artystów, wdzięczną była dyrekcji za skwapliwość w przyswajaniu scenie dzieł rozgłośnych — ale samej sztuce nie żałowała złośliwych przycinków. Magnetyzm, jako taki, nie jest popularny, góra sali teatralnej nie wie o jego istnieniu, a dół po większej części sceptycznie nań patrzy, dodajmy do tego — jak w tym wypadku — niedołężną robotę sceniczną (prócz paru scen) a będziemy mieli odpowiedź dlaczego sobotnia premiera zawiodła a eksperymenty z magnetyzmem nie udają się w teatrze. Treść „Trilby" da się opowiedzieć w krótkich słowach: Trilby, prześliczne dziewczę, zostaje zamagnetyzowane t. j. pozbawione swej woli przez szarlatana muzyka Svengalego. Svengali każe jej najpierw uciekać ze sobą w świat sz roki, następnie każe jej zapomnieć o ukochanym Willim, wreszcie każe jej śpiewać.

Trilby uśpiona staje się narzędziem w niecnych rękach Svengalego, wyzyskującego wpływ swój nad dziewczęciem do ostatnich granic. Stan taki trwa lat pięć. Trilby bezwiednie została sławną śpiewaczką; zaszczyty i laury sypią się pod jej stopy. Svengali tymczasem zbiera pieniądze, lecz oto wyczerpany, wyniszczony „fluidowaniem" pada na stół i podczas jednego z koncertów umiera. Trilby budzi się ze snu... Świadomość wraca, a z nią niewygasła miłość do Willego. Wprawdzie raz jeszcze Trilby popada w sen magnetyczny pod wpływem portretu (!!!) Svengaliego, ale stan taki nie trwa długo, bo zjawia się doktór i budzi ją ze snu. Sztuka kończy się małżeństwem Trilby z Willim. Artyści, jak to już wyżej zaznaczyłem, a zwłaszcza p. Bednarzewska (Trilby) i p. Chmieliński (Svengali) grali koncertowo. P. Bednarzewska dała nam nową kreację godną pierwszorzędnej artystki, a p. Chmieliński (który grał po raz pierwszy Svengaliego) stworzył postać drobiazgowo wykończoną. Może był cokolwiek za sympatyczny, jak na takiego łotra, jakim jest ów muzyk, ale to już cecha indywidualności artystycznej p. Chmielińskiego. Do świetnego ensemblu dołączyli się p. Feldman (przezabawny i pomysłowy jak zawsze), p. Jaworski (dobry i sympatyczny nasz znajomy ze „starej budy"), pp. Nowacki, Wostrowski, Hierowski, Walewski, Kwiatkiewicz, Jednowski, Kasprzycki; z pań: Gostyńska, Ciechocka, Jastrzębiec i Gromnicka.

Wczoraj teatr lwowski dał nam „Kasię" Markusa Burckhardta. Kasia jest ubogą szwaczką, w której zakochał się szczerze i serdecznie Franek, syn bogatego kupca kolonjalnego. Z początku matka Franka sprzeciwiała się temu „mezaljansowi", poznawszy jednak bliżej Kasię z otwartemi przyjmuje ją rękoma. Kasia ma brata kryminalistę, notorycznego złodzieja i — plamę w przeszłości. Mając lat piętnaście, została uwiedziona przez kolegę brata. Franek dowiedziawszy się o tem, w całej pasji wygania z domu narzeczoną. Kasia ucieka w świat szeroki... Wkrótce powraca do Wiednia, ale z zarodkiem suchot, do szpitala. Franek, którego gniew zamienił się w nieutuloną tęsknotę, dowiedziawszy się o przybyciu Kasi, wraz z rodzicami biegnie do celi szpitalnej i tam rzuca się do nóg ukochanej. Kasia chętnie zapomina scenę wygnania i... rodzice błogosławią młodej parze, a doktór oświadcza uroczyście, że dziewczę skoro wyjedzie na świeże powietrze i dobrze odżywiać się będzie, rychło wyzdrowieje. Sztuka Burckhardta napisana bez pretensji, przystępnie i z pewnem zacię-

ciem scenicznem na wszystkie dane, aby jako melodramat mieszczański mogła dłużej gościć na afiszu, tembardziej jeśli ją tak grają, jak wczoraj. Był to prawdziwy koncert! Brak miejsca na szczegółową ocenę, nie mogę jednak nie wyrazić pełnego uznania paniom: Bednarzewskiej (serdecznej Kasi), Gostyńskiej (świetnej cioci), Ciechockiej, Jastrzębiec, Lasockiej, Rybickiej, Modzelewskiej, Nałęcz; panom: Wostrowskiemu (doskonałemu Frankowi), Feldmanowi, Nowackiemu, Jaworskiemu... Brawo, brawo!

Minos.

Repertuar teatru lwowskiego.

We wtorek: 14 czerwca: „Upiory", dramat w 3 aktach Henryka Ibsena, przekład M. Sochorowskiego po raz pierwszy.

We środę, 15 czerwca: „Kolega Crampton", komedja w 5 aktach Gerharda Hauptmana, po raz pierwszy.

We czwartek, 16 czerwca: „Niobe", krotochwila w 3 aktach, z angielskiego, po raz pierwszy.

Repertuar teatru letniego.

We wtorek, 14 czerwca: „Bettina", operetka w 3 aktach muzyka Audrana.

We środę, 15 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach muzyka K. Zellera.

We czwartek, 16 czerwca: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach. muzyka K. Zellera.

W piątek, 17 czerwca: „Za Oceanem".

W sobotę, 18 czerwca: Po raz pierwszy, nowość „Papa Pepy", wodewil w 5 aktach, przerobiony z francuskiego przez F. Kwaśniewskiego, muzyka A Sonnenfelda.

W niedzielę, 19 czerwca: „Papa Pepy".

W poniedziałek, 20 czerwca: „Papa Pepy".

We wtorek, 21 czerwca: „Papa Pepy".

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Berno 13 czerwca (w południe). Na onegdajszą uroczystość Palackyego przybył z Pragi burmistrz m. Pragi. Podczas jego przyjęcia ludność niemiecka obrzuciła go jajami. Na ulicy Ferdynanda ustawiono wóz z beczką. Wskutek tej niecnej demonstracji Niemców przyszło do starcia między nimi a Czechami, przyczem wiele osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 100 osób.

Dr Podlipny odjechał do Pragi po zgromadzenie niespostrzeżenie. Wieczorem ponowiły się demonstracje, przy których ośmiu Niemców odniosło rany w głowach Około 10 godz. spadł deszcz ulewny, który rozproszył demonstrujących Niemców.

Wiedeń 13 czerwca (w południe). Cesarz przyjmował dziś na audjencji biskupa przemyskiego ks. Soleckiego.

Londyn 13 czerwca (w południe) Z Madrytu otrzymano wiadomość, że stan zdrowia królowej regentki jest niepokojący. Królowa nie wychodzi z pokoju. Zapewniają, że królowa prosiła Ojca św. o radę, czy w obecnych warunkach nie należy jej się usunąć od steru rządów.

Berno 14 czerwca (rano). Ponowiły się tutaj wczoraj starcia uliczne. Jest pięciu rannych. Jedna czeska dziewczyna otrzymała rany przez pobicie laską.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Starszy prokurator Filip Woroniecki we Lwowie otrzymał V klasę rangi *ad personam*. Radca sądu Scheiderer otrzymał VI klasę rangi i mianowany został prokuratorem we Lwowie.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Wczoraj w sali re sursy wiedeńskiej odbyła się uroczystość Palackyego, urządzona przez stowarzyszenia czeskie. W uroczystości wzięli udział Polacy i Słoweńcy.

Wiedeń 14 czerwca (rano). *N. fr. Presse* w formie pogłoski podaje wiadomość o zamierzonem przeniesieniu Gleispacha z Gracu do Wiednia na wyższą posadę sądową.

Petersburg 14 czerwca (rano). *Nowoje Wremia* w artykule wstępnym omawia obecność Rosjan na zjeździe Palackyego w Pradze, twierdząc, że Rosja przez wysłanie swych przedstawicieli wyraża radość z powodu rozwoju narodowości w państwie austrjackiem, z którem teraz w najlepszych pozostaje stosunkach.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 13 czerwca (w południe) Prywatny telegram z Manili, datowany d. 8 czerwca, przedstawia położenie tamtejsze w lepszem świetle. Jakkolwiek prowincja Manila powstała, miasto zdecydowane jest stawić opór. Wzmacniają tam fortyfikacje i organizują bataljony ochotnicze.

Madryt 13 czerwca (w południe). Urzędowa depesza jenerała Blanci z Hawanny donosi: Amerykański krążownik i dwie kanonierki stoją przed Hawaną, dwa amerykańskie statki przed Mariel, jeden przed Cardenas a dwa przed Caibarią. Przed Matanzas i Ciefuegos nie znajduje się żaden amerykański okręt. Co do Caimanenas brak wiadomości. Piętnaście statków stoi na kotwicy o 7 mil od Santjago de Cuba.

Madryt 13 czerwca (w południe). Zamieszanie i niepokój coraz się powiększa. W łonie rządu panują rozterki. W Izbie deputowanych była gwałtowna burza. Prasa oskarża rząd o zdradę. Pais twierdzi, że monarchja pogrąża Hiszpanję w przepaść. Obawiają się rewolucji, Krążą pogłoski o nowem przesileniu ministerjalnem. Sagasta ma ustąpić.

Key-West 13 czerwca (w południe). Nadeszła tu pogłoska, iż w kanale Nicolas, o 80 mil od Hawany, widziano 4 okręty hiszpańskie.

Key West 13 czerwca (w południe). Onegdaj niedaleko Cardenas, na północnym wybrzeżu Kuby, kanonierka amerykańska ostrzeliwała oddział kawalerji hiszpańskiej. Dwudziestu kilku Hiszpanów zostało zabitych; wielu było rannych. Konnica hiszpańska cofnęła się w głąb kraju.

Nowy Jork 13 czerwca (w południe) *Evening Journal* donosi, iż w walce z wojskiem amerykańskiem lądującem pod Aguadores, otrzymał śmiertelną ranę pułkownik wojsk hiszpańskich Thenuz. Z rany tej wkrótce zmarł.

Nowy Jork 13 czerwca (w południe). Do Santiago de Cuba ma być wysłany amerykański statek podwodny „Holland". Ma on zaatakować okręty hiszpańskie w porcie.

Nowy Jork 13 czerwca (w południe). Depesza z Kingston (Jamajka) donosi, iż 600 amerykańskich żołnierzy marynarki wylądowało w zatoce Guantanamo. Wywiesili oni na ruinach zewnętrznych fortyfikacyj flagę amerykańską; następnie spalili domy, ażeby się ochronić od żółtej febry.

Madryt 14 czerwca (rano). Wczorajsze posiedzenie senatu było bardzo ożywione. Były gubernator Filipin marszałek Primo de Rivera zabrał głos, zaznaczając, że nie miał zamiaru bronić swojej administracji z czasów, kiedy był gubernatorem Filipin, zaczepiony jednak bronić się musi. „Przed wybuchem wojny, mówił, przedstawiłem rządowi pismo, w którem zwracałem rządowi uwagę na to, że prawdopodobnie przed Manilą ukaże się amerykańska eskadra, że zatem należy wysłać kilka pancerników do Filipin. Dnia 12 marca 1898 r. otrzymałem od rządu telegram z uwiadomieniem, że nie ma obawy wybuchu nieprzyjacielskich kroków przeciw Stanom Zjednoczonym, że zatem mogę bez przeszkody powrócić do Hiszpanji". Objaśniając układ, zawarty z powstańcami, oświadcza mowca, że nie przyjął żadnych propozycyj powstańców i odczytuje akt, w którym Aguinaldo stwierdza swoje poddanie się rządowi. Pewną sumę przeznaczono dla wdów i sierot po powstańcach, a szóstą część tej sumy oddano Aguinaldowi, który zobowiązał się ją rozdzielić. Nigdy, ani ustnie ani pisemnie nie obiecano zaprowadzić reformy na Filipinach. Mowca kończy zapewnieniem, że gotów jest odpowiedzieć na wszystkie pytania, odnoszące się do jego administracji na Filipinach.

Minister dla kolonij w mowie nadzwyczaj dla marszałka Primo de Rivera pochlebnej oświadczył, że chwila nie jest stosowna dla pociągania kogokolwiek do odpowiedzialności, a następnie zapewnia, że rząd nieustannie zajęty jest tem, aby ustrzedz ojczyznę przed klęskami, jakie grożą. — Omawiając układ, zawarty przez Primo de Rivera z powstańcami, woła minister: „Ani pan, ani rząd nie jesteśmy winni, że akcja powinna powszechnym poklaskiem spełzła na niczem". Marszałek Primo de Rivera oświadczył w odpowiedzi, że nie miał zamiaru wystąpić przeciw rządowi, lecz chciał tylko bronić się przeciw osobistym atakom. W odpowiedzi minister wojny zapewnił, że rząd nietylko nie myśli cofać odznaczenia, przyznanego marszałkowi, lecz przeciwnie uważa je za zbyt małe.

Nowy Jork 14 czerwca (rano). *New York Herald* otrzymał depeszę z Waszyngtonu, według której armja jenerała Shaftera napewno w sobotę do Key-West odpłynie.

Nowy Jork 14 czerwca (rano). Przyszła tu na pokładzie statku służącego do przewozu dzienników „Dauntless", depesza z datą 12 czerwca z Guantanamo następującego brzmienia: „Załogi, które w piątek wylądowały, walczą od wczoraj wieczora z hiszpańskiem regularnem wojskiem i gerylasami. Walka trwa od 13 godzin bez przerwy. Krzyżownik „Marblehead" wysadził na ląd posiłki. Jak dotąd kilku Amerykanów zginęło, kilku odniosło rany. Straty Hiszpanów są nieznane".

Nowy Jork 14 czerwca (rano). Od soboty do niedzieli Hiszpanie wykonali szereg ataków na lądujące wojska amerykańskie. Nawet amerykańskie wiadomości przyznają Hiszpanom niesłychaną odwagę. Hiszpański granat zdemontował działo na pokładzie okrętu „Massa Musetts". Granat przy pęknięciu zabił wielu ludzi.

Nowy Jork 14 czerwca (rano). Amerykański obóz z Tampa przeniesiony został do Jakksonsville i S. Ferdinando.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń 13 czerwca (w południe). *Sonn u. Montags Ztg* prostuje (?) wiadomość o proponowanym przez austrjacką komisję 7-miu, na tabelach podatkowych opartym „kluczu" do obliczenia „kwoty" (patrz artykuł wstępny. *Przyp. Red.*) w ten sposób, iż twierdzi, że austrjacka komisja nie proponowała, ale tylko „z największą gotowością przyjęła" proponowany przez Węgrów taki klucz. Również członkowie austrjackiego komitetu mieli przyrzec na sobotniem rannem posiedzeniu, że na podstawie tego klucza dokonane dokładne cyfrowe obliczenia przedstawią wspólnej konferencji już w niedzielę o 3 pop.

Wczoraj zrana austrjacki komitet odbył naradę w tej sprawie. Narada trwała 2 godziny, a co do jej wyników postanowiono zachować najściślejszą tajemnicę. Z tych zeń miał podobno wypaść na Węgrów stosunek 39·6%. Posiedzenie wspólne komitetów, na którem wyniki cyfrowe miała komisja austrjacka przedłożyć węgierskiej, trwało bardzo krótko, gdyż Węgrzy postanowili wnioski przedstawić naprzód pełnej deputacji węgierskiej.

Obrady pełnej węgierskiej deputacji odbyły się o 4 po południu i zostały zakończone bez powzięcia uchwały.

Wiedeń 13 czerwca (godz. 4 popoł.) **Zapowiedziane na jutro posiedzenie Rady państwa nie odbędzie się wcale. Rada państwa jest odroczona. Doniósł o tem dzisiaj prezydent ministrów hr. Thun prezydentom obu Izb w piśmie urzędowem z datą wczorajszą.**

Półurzędowa wiadomość o odroczeniu podaje dzisiejsze południowe wydanie *Fr. mdenblattu*. Dziennik ten pisze: Izba poselska jest odroczona, a zatem odpada także jutrzejsze posiedzenie. Postanowienie to nie może zdziwić nikogo. Już dnia 6-go b. m., kiedy na wniosek posła Milewskiego próbowano poddać obradom przynajmniej najważniejsze przedłożenia rządowe, a próba ta z powodu odpornego stanowiska klubów niemieckich się nie udała prezydent Fuchs zaraz po ukończeniu konferencji oświadczył, że nie jest w możności podać dalszego programu pracy Izby.

Wiedeń 14 czerwca (rano). Urzędowe doniesienie o rozwiązaniu Rady państwa w *Wiener Abendpost* brzmi jak następuje: „Wiedeń 13 czerwca. Prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych hr. Thun wystosował do prezydjów obu Izb Rady państwa pismo z datą dnia wczorajszego, w którem w myśl Najwyższego rozporządzenia odroczenie Rady państwa orzeczonem zostało".

Drobne wiadomości.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Konstantego Wereckiego z Limnickiej [p. Bobowa] stałym znawcą do szacowania większych posiadłości gruntowych, lasowych i realności dla całego sądowego okręgu.

Składki. Pan Eugeniusz Kuczkowski zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Jasińskiego złożył w naszej administracji na zakład ubogich Brata Alberta 6 złr.

Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 na posiedzeniu Wydziału dnia 3 bm. przyjęło nowych czterech członków wspierających, zatwierdziło regulamin dla prebendarjuszy i uchwaliło przesłać pisemne podziękowanie Radzie nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezpieczeń za otrzymany jednorazowy zasiłek w kwocie 50 złr.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 13 czerwca. Na wczorajszym targu terminowym tendencja była bardzo zmienna. Giełda otworzyła pod wpływem mocniejszych notowań zagranicznych notowaniami lepszemi; potem nastąpiła jeszcze zwyżka, ale wkrótce objawiło się częściowe usposobienie zniżkowe, które dotrwało do końca.

Sprzedawano: Pszenicę na czerwiec 12·15, 12·35i 12·29, pszenica na jesień po 9·33, 9·48 i 9·39, żyto na jesień po 7·89 7·46 i 7·46, owies na jesień po 6·05, kukurydzę na czerwiec po 5·52 do 5·53, kukurydzę na lipiec sierpień po 5·54, 5·60 i 5·56. Owies na czerwiec notował nominalnie 7·54 do 7·60, rzepak na wrzesień-wrzesień po 12·75 do 12·80. Spirytus bez zmiany, 21·10 do 21·30.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ

Kraków. Florjańska L. 17.

Parasolki

damskie najmodniejsze od 1·50 złr.

Parasole w różnych gatunkach

od 1·20 złr.

Szale i Chustki

jedwab, mocher, kaszmir, perkal.

Kaftaniki bawełniane i siatkowe od potu

poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych

W. Kłosiński

ulica Florjańska L. 17.

SZYFONY, SZIRTINGI

Dymki i Cretony

z fabryki B. Schrolla, Syna

BIELIZNA STOŁOWA, RĘCZNIKI

Chusteczki do nosa białe i kolorowe

ŚCIERKI DO SZKŁA i MEBLI

po cenach bardzo niskich

POLECA

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis a vis Hotelu pod Różą.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyła opłacone.

F. WÓJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

Wtorek dnia 13-go Czerwca 1898

Obiad za 1 złr. 1821

I. Krupnik polski / Consomme ze szczawiem / Rosół z makaronem
II. Łosoś z wody sos bernaise / Paszteciki francuskie / Jajka à la Majerberg / Szt. mięsa sos ogórkowy
III. Polędwica z rożna / Sztufada z makaronem / Eskalopes de veau / Ramsteak z rusztu
IV. Szparagi z masłem / Sernik angielski / Galaretka szampańska / Ser — Kawa.

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Pomocnik handlowy

władający doskonale językiem **polskim i niemieckim**, obeznany **dokładnie** z czynnościami działu **kolonialnego i delikatesów,** który kilkanaście lat pracował w Wiedniu, mogący się wykazać **chlubnemi** świadectwami poszukuje **od dnia 16 Lipca b. r.** odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do **Działu ogłoszeń „Głosu Narodu“ p. l. 1875.** 1875 3 4

---

80 ct.

za 1000 szt. najlepszych tutek cygaretowych

pod nazwą

„IRIS“
„EGIPSKIE“
„ANANAS“
„LE TABAK“
„EXTRA SUPERIEUR“

poleca: **krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu, **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 18.** 1914 3 5

Rower

pneumatic w bardzo dobrym stanie (Adler 15) **do sprzedania.** Długa Nr. 20. II gie piętr. **Budowniczy Kozłowski.** 1873 4 5

Egzamin. buchalter

(żonaty, wiek 31 lat), były kupiec na Śląsku pruskim, skąd po 4-ch latach wydalony dla swej narodowości, **obejmie** natychmiast **posadę** buchaltera, kasjera, korespondenta i t. p. Posiada język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“ dla J. S. 1874 3 3

Obuwie

męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18. I. piętro. 1834

A. Kisielewski

NAUCZYCIEL TAŃCÓW

w Podgórzu

przyjmuje **lekcje** w domach obywatelskich na wsi, lub zbiorowe **w mieście** na prowincji. 1890

Do sprzedania

Kuczer faeiton

w dobrym stanie. Wiadomość **ulica** Studencka L. 9, I ptr. 1877 3 3

LECZNICA

Teplitz-Schönau

w Czechach

od wieków znane sławne gorące alkaliczno-słone termy (20—37° R)

Używanie kuraji bezustannie przez rok cały.

Wyróżniające się swem nieprzewyższonem działaniem przeciw: gośćcowi, reumatyzmom, porażeniom newralgji i innym nerwowym chorobom, ze znakomitym skutkiem przy rekonwalescencji z ran ciętych i postrzałowych, złamaniu kości, stężeniu stawów i skrzywień.

Wszelkich objaśnień udziela i zamówień na mieszkania przyjmuje **Stadt. Bäderinspektorat in Teplitz Schönau in Böhmen.** 937



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysela w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i droguerjach.

Skład Pierników 1357

H. Czyńskiej z Jarosławia

znajduje się przy ulicy Szewskiej Nr. 2.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

1442 8 10

Iwonicz

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji

Stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa słona, jod i brom zawierająca. Prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr Kl. Dębicki**, lekarz zakładowy i **Dr Rościszewski.**

Położenie Iwonicza przeszło 400 mtr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone, łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, Msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20-go maja do końca września.

W I. sezonie (do 20 czerwca) i III. (od 20-go sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu,

Dyrektor Zakładu **Dr. Rościszewski.**

MARJA WASILKOWSKA

właścicielka przedsiębiorstwa robót asfaltowych

w Krakowie, Szczepańska Nr. 11,

Wykonuje roboty tak w Krakowie, jak i na prowincji **najlepszymi rodzimymi asfaltami** Val-de-Travers, Sycylijskim i Limmerowskim.

Układa pod asfalt betony. — Usuwa tynkiem asfaltowym zadawnioną wilgoć w starych murach.

Asfaltuje: kościoły, halle, browary, podwórza; chodniki, tarasy, kurytarze, sienie, kuchnie, pralnie, łazienki, stajnie, piwnice i t. p.

Tanie warstwy izolacyjne ze sztucznego asfaltu na fundamenty. 1646 8 0

W NOWYM DOMU

przy ulicy Garncarskiej Nr. 16 od 1-go lipca są **do wynajęcia mieszkania:**

Parter: 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, kredensem, strychem i piwnicą; **1 pokój,** przedpokój, kuchnia etc.

I piętro: 6 pokoi, spiżarnia, przedpokój, kuchnia etc.

II piętro: 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i kredens etc.; — **2 pokoje** z przedpokojem, kuchnią jak wyżej, strychem i piwnicą.

Wiadomość pod Nr. 14 ul. Garncarska **parter.** 1876 4 6

Bardzo rentowne

koncesjonowane

Biuro Nauczycielskie

jest z powodu braku czasu do **wydzierżawienia zaraz.** Wiadomość pod adresem: **„Biuro Nauczycielskie“** post. rest. Kraków poczta główna. 1906 3 3

Lokal na sklepik

przy Rynku w ulicy Brackiej

ma do wynajęcia

Edmund Klimek.

1879 3 5

Tylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Przedostatni tydzień

Główna wygrana jedna 100,000 koron i 4 razy po 25.000 kor. gotówką z potrąceniem 20%. 1755

LOSY WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ

I	Ciągnienie	25 czerwca 1898
II	„	6 sierpnia 1898
III	„	15 września 1898
IV	„	22 październ. 1898.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

Dwóch uczni

do praktyki **przyjmie Pracownia ślusarska Ludwika Górki,** Kraków, ulica Karmelicka Nr. 17. 1917 2 3

Pierniki

znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowej roku 1894. 1918

Pierwsze piętro

składające się z 6 pokoi, przedpokój i 2 kuchnie, przy ul. **Florjańskiej 19** od 1 lipca **do wynajęcia** Mieszkanie to da się rozdzielić. Wiadomość w Restauracji. 1915

W Nowym Sączu

Kamienica II ptr. i I ptr. z suterynami i placem frontowym 200° pod budowę, blachą kryta, 18 okien frontu i sklep, z dochodem 1700 złr., jest okolicznościowo za 15.500 złr. z dopłatą 6500 do długu Bankowego 9000 złr. na $4\frac{1}{2}$% **do sprzedania zaraz.** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 1757 5 5

Ogrodnik żonaty, (bezdzietny) mający wykształcenie zagraniczne i krajowe wszechstronne. Znający się doskonale na hodowli drzew, kwiatów, ananasów i t. d., poszukuje posady do dworu lub też do Zakładu ogrodniczo-handlowego. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **S. J. l. 1020** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 1909

Zakopane w Tatrach 1.000 mtr. nad poziom morza.

Zakład wodoleczniczy

Dr Chramca

Od 4 złr. dziennie, pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem, **leczeniem i kąpielami.**

Łazienki urządzone wzorowo — kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne; wszelkie **natryski i parnie;** — mięsienie i gimnastyka. — Pierwszej jakości przyrządy elektryczne! — Poczta i telegraf w miejscu. — Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. 1578 6 12

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

Do handlu skór pod firmą **Antoni Markiewicz i Spółka** w Krakowie, potrzebny jest zaraz

praktykant

zamiejscowy ma pierwszeństwo, pożądanym jest wykształcenie i zamiłowanie do handlu. 1904

Młody człowiek

praktyczny, energiczny gospodarz, rolnik, na stanowisku, poszukuje celem dalszej praktyki, umieszczenia przy większem gospodarstwie lub do pomocy Właściciela. Wymagania skromne. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 1913

Inteligentna wdowa

miłej powierzchowności, znająca się wybornie na gospodarstwie domowem tak wiejskiem jak i miejskiem, poszukuje odpowiedniego umieszczenia, jako samoistna **Zarządczyni**, u Wdowca, starszego Kawalera, lub na Plebanji. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **0, P, B, I. 800** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat. 1908 2 3

Do wynajęcia

od 1-go lipca pomieszkanie, składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na II piętrze 3 pokoi przedpokoju i kuchni na parterze przy ulicy Stachowskiego L. 99, oraz z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni na I piętrze przy ul. Lubicz L. 38. Bliższa wiadomość u właściciela L. 23 ul. Szewska I ptr. 1878 3 3

W Rudniku

10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika jest

piękny Dworek

z 20 morg. pola, ładnym dużym ogrodem, **do sprzedania** lub sam Dworek na mieszkanie letnie **do wydzierżawienia.** Wiadomość **A. Mikliński w Rudniku p. Sułkowice.** 1912 2 6

Do egzaminu

z rachunkowości państwowej i ogólnej przygotowuje Panie i Panów, — Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26, w Krakowie. 1920 2 4

Babo!

proszę o telegraficzną wiadomość o sobie dla uspokojenia mnie. 1896 3 3

WDOWA

w średnim wieku, poszukuje miejsca do gospodarstwa na wieś za gospodynię, lub za klucznicę, szafarkę albo do wyręczania pani w gospodarstwie, do osoby starszej, albo opieki nad dziećmi, lub do księdza za gospodynię. — Posiada świadectwa. — Adres: Franciszka Barańska ul. Zadory Nr. 236 dla H. S. w Wieliczce. 1836 3 3

Zdolnego

technika

potrzebuje zaraz. Wiadomość w biurze **Karol'a Scharocha** archit., Krakow, ulica Pańska Nr. 6. 1926 2 6

Para koni

pięknych, wyjazdowych (6 lat) **do sprzedania.** — Wiadomość u portiera domu przy ulicy Kolejowej Nr. 4. 1925 2 3

RETZER butelka 50 ct., wino austrjackie b. dobre do wody — **WINO TOSKAŃSKIE** butelka 40 ct. b. dobre na wycieczki

Bryndzę majową znakomitą, **Kawior** wiosenny

poleca **EDMUND KLIMEK w KRAKOWIE.** **Przy handlu najpiękniejsze pokoje gościnne, bufet obfity.**

Śniadania, obiady i kolacje. — Ceny umiarkowane. 1745

Najtańsze Polskie Wydawnictwo

znakomitych powieści, pamiętników, podróży, dzieł historycznych i t. d.

pod tytułem: 1927 1 6

„Czytelnia Polska"

wychodzi od 1-go stycznia 1898 roku staraniem i pod kierunkiem

Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Potockiego,

przy współudziale literatów polskich, jak p. p.:

Kazimierz Bartoszewicz, Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Dr Piotr Chmielowski, Wiktor Czermak, Roman Dmowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), Ignacy Maciejowski (Sewer), Jan Kasprowicz, Dr Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, Adam Krechowiecki, Dr Ludwik Kubala, Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Schnür-Pepłowski, Czesław Pieniążek, J. L. Popławski, Lucjan Rydel, Zygmunt Sarnecki, Dr. Józef Tretiak, Dr Marjan Zdziechowski i w. i.

Wyszły już w półroczu pierwszem nakładem „Czytelni Polskiej" dzieła następujące:

Tom. I. **Dziecię starego miasta** przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitą) ze wstępem J. L. Popławskiego;
Tom II. **Życie i zasługi Adama Mickiewicza,** przez Dra Feliksa Konecznego (z ilustracjami);
Tom III. **Pamiętniki kwestarza** } przez Ignacego Chodźkę
Tom IV. „ „ } ze wstępem Dra Piotra Chmielowskiego;
Tom V. **Hryhor Serdeczny** } przez Zygmunta Mił-
Tom VI. „ **i Jeden z wielu** } kowskiego (T. T. Jeża);
Tom VII. **Szkice z Anglii** } przez Ignacego Maciejowskiego
Tom VIII. „ „ } (Sewera);
Tom IX. **Nowele z czasów oblężenia Paryża** przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Antoniego Potockiego;
Tom X. **Częstochowa w obrazach historycznych** przez Ks. Wacława, kapucyna (z ilustracjami);
Tom XI. } **Dziennik podróży M. A. Beniowskiego w Sy-**
Tom XII. } **berji, Azyi i Afryce,** ze wstępem Antoniego Potockiego (pod prasą).

W półroczu drugiem ukażą się:

2 powieści Bodzantowicza

pod tytułem:

Rodzina Konfederatów ze wstępem Czesława Pieniążka
Czasy Napoleońskie przez J. L. Popławskiego (z ilustracjami);
Margier, przez Władysława Syrokomlę;
Nowele Wsiewołoda Garszyna;
Legioniści przez Schnür-Pepłowskiego (z ilustracjami);
Pamiętniki z wojen kozackich;
Powieści wigilijne przez Karola Dickensa
i t. d.

Oprócz tego „Czytelnia Polska" da niewydaną dotąd powieść znakomitej autorki polskiej

Elizy Orzeszkowej

oraz jedną z ostatnich nowości literatury europejskiej.

Warunki prenumeraty:

„Czytelnia Polska" daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 roczne. Każdy tom obejmuje 10 do 12 arkuszy t. j. 160 i więcej stron druku. **Całość „Czytelni Polskiej" w ciągu roku wyniesie 24 tomy t. j. 240 i więcej arkuszy druku.**

Cena: za cały rok z góry (24 tomy) 6 złr., 10 marek, 15 franków, 3 dolary, 13 szylingów. Za pół roku (12 tomów) 3 złr., 5 marek, 7 franków 50 centymów, $1^{1}/_{2}$ dolara, $6^{1}/_{2}$ szylingów.

Czyli, że cena tomu w prenumeracie wynosi 25 centów. Cena pojedynczego tomu w sprzedaży detalicznej wynosi 30 centów.

Każdy, kto chce dojść jaknajtańszym kosztem do posiadania własnej wyborowej biblioteki dzieł polskich i obcych, winien prenumerować **„Czytelnię Polską."**

Zwiększająca się stale liczba prenumeratorów **„Czytelni"** świadczy o tem, że ogół przyjął ją przychylnie. Świadczą również o tem nader pochlebne i częste wzmianki o **„Czytelni"** całej prasy polskiej nieskrępowanej cenzurą a mianowicie: Nowej Reformy, Czasu, Słowa polskiego, Przeglądu, Katolika, Gazety śląskiej, Orędownika, Dziennika poznańskiego, Wielkopolanina, Gońca Wielkopolskiego, Przeglądu Wszechpolskiego, Szkoły. Szkolnictwa, Gazety Handlowo-geograficznej, Miesięcznika Pedagogicznego, Nafty, Przewodnika Kółek Rolniczych, Przewodnika Naukowego, Literackiego, Muzeum, Nowin Raciborskich, Postępu Ziemianina, Wiarusa Polskiego, Związku, Wieku Młodego, Przewodnika przemysłowego, Dziennika Kujawskiego, Gazety Kołomyjskiej Głosu ludu Śląskiego, Kuryera Stanisławowskiego, Kurjera Poznańskiego, Gazety Gdańskiej, Gazety Polskiej, Gwiazdki Cieszyńskiej, Gońca i Iskry, Małego Światka, Gazety Toruńskiej i w. i.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i Redakcjach pism polskich pod adresem:

Czytelnia Polska, Kraków, Sławkowska 22.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.